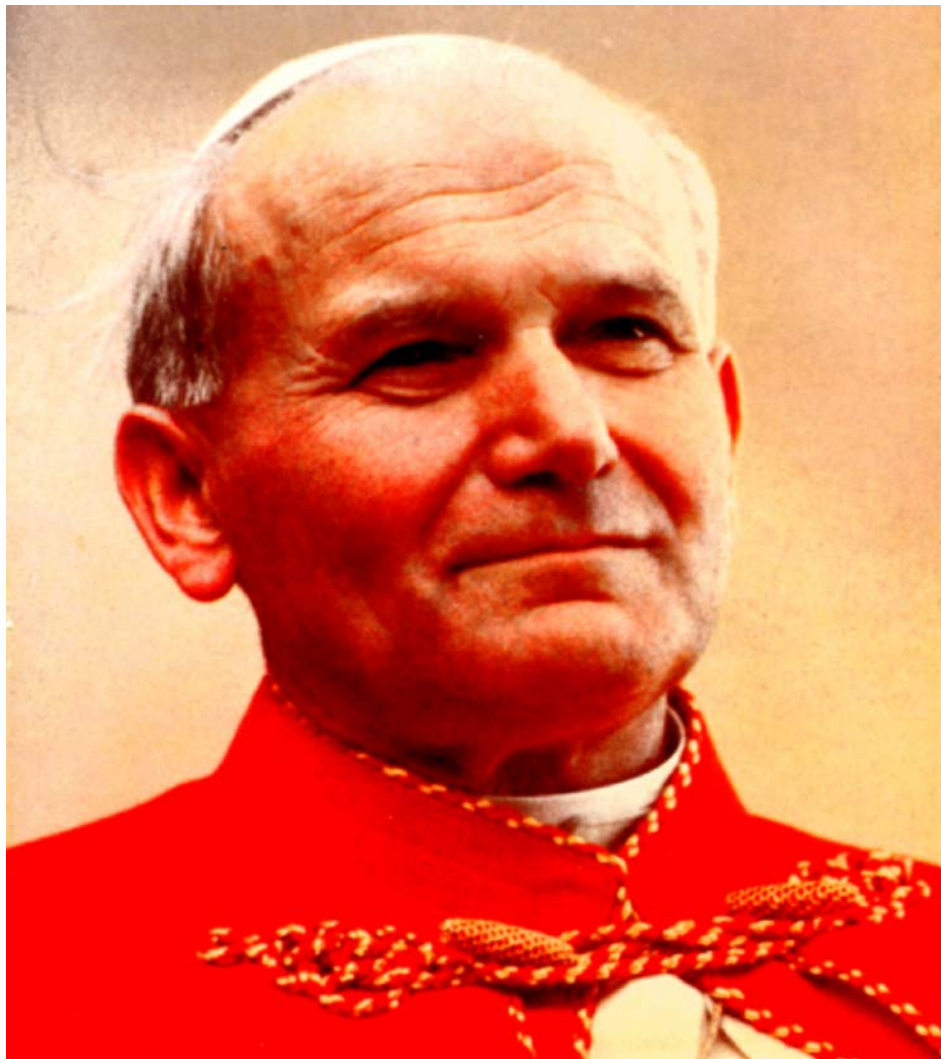




wici harcerskie kanady



ZARZĄD OKRĘGU Z.H.P. w KANADZIE

ROK L - NUMER 172 – MAJ 2005



Sosna została ofiarowana Papieżowi przez pielgrzymkę górali z Zakopanego i posadzona w ogrodzie watykańskim – gdzie uschła. Jan Paweł II wzruszony tym napisał wiersz pod tytułem:

DO SOSNY POLSKIEJ

Gdzie winnice, gdzie wonne pomarańcze rosną,
Ty domowy prostaku, zakopiańska sosno.
Od matki i siostr oderwana rodu,
Stoisz sieroto, pośród cudnego ogrodu.

Jakże tu miłym jesteś gościem memu oku
Bowiem oboje doświadczamy tego samego wyroku,
I mnie w cudzej ziemi czas życia ucieka.

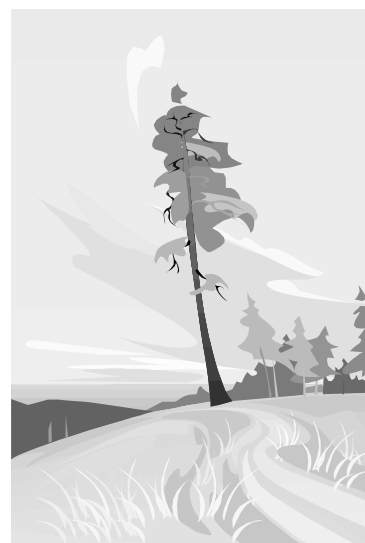
Czemuś, choć cię starania czule otoczyły i opieka
Nie rozwinęłaś wzrostu? – utraciłaś siły?
Masz tu wcześniej słońce i rosy wiośniane
A przecież gałązki twe bledną pochylone.

Więdziesz, usychasz –
Smutnaś wśród kwietnej płaszczyzny
I nie ma dla ciebie życia – bo nie ma Ojczyzny!

Drzewo wierne!
Nie zniesiesz wygnania, tęsknoty.
Jeszcze trochę jesiennej i zimowej słoty,
I padniesz martwe!

Obca ziemia cię pogrzebie
Drzewo moje,
Czy będę szczęśliwszy od Ciebie?

Jan Paweł II, 1985 r.





**ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO, OKRĘG
KANADA**
Polish Scouting Association in Canada
L'Associacion des Scouts Polonais au Canada

DO CZYTELNIKÓW

Witamy Was, Drodzy Czytelnicy, życząc Wam ciepłej (choć u nas nieco spóźnionej) wiosny, oraz przyjemnego lata.

Minął trudny, czasem miły, czasem niełatwy okres zimowy i zaczynamy spoglądać ku oczekujących nas letnich rozrywkach, ciepła i spokoju.

A potrzebujemy spokoju – to prawda – bo przeżyliśmy ogromnie smutny i raniący nas cios – śmierć naszego polskiego papieża Jana Pawła II.

Mówimy polskiego, bo wzrósł w naszej ziemi, ale należał On do całego świata, do wszystkich narodów o różnych religiach do których wyciągał rękę, bo był światłem prowadzącym do Boga.

To też żegnali go przedstawiciele wielu, wielu państw oraz tłumy ludzi, którym trudno było się pogodzić, że nie ujrzą Go więcej w oknie jego apartamentu skąd tak często ich błogosławił.

Co nam nasz papież przekazał swoim życiem, nam Harcerstwu?

- że trzeba żyć w zgodzie i pokoju jak bracia i siostry, z ludem całego świata.
- że trzeba dać siebie innym, jak On dawał siebie wszystkim, z którymi się zetknął.
- że trzeba znaleźć w tym szybko pędzącym życiu czas na wyciszenie się, na zgłębienie swojego życia, na wzbogacenie swojej wartości.

Będzie okazja na to na letnich spotkaniach, wycieczkach, obozach.

CZUWAJ! Redakcja Wici.





**ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO,
OKRĘG KANADA
Polish Scouting Association in Canada
L'Association des Scouts Polonais au Canada**

**XXXV Zjazd Okręgu ZHPpgK – Kanada
w dniu 13-XI-2004 wybrał nowe władze
ZARZĄD OKRĘGU ZHP „KANADA” 2004-2006**

Przewodnicząca:	hm. Teresa Berezowska
Wice-przewodnicząca	hm. Anna Mazurkiewicz
Kapelan Okręgu	Ks.hm.ZbigniewOlbryś, Chr
Sekretarz	hm. Hanna Sokolska
Skarbnik	hm. Krystyna Pogoda
Z urzędu:	
Komendantka Chorągwi Harcerek	hm.IrenaWilowska
Komendant Chorągwi Harcerzy	hm. John J. Tomczak
Okr. Kier. St.H.	hm. Ewa Mahut
Okr. Kier. O.P.H.	dz.h. Halina Knutel
Członkowie:	
Organizacja Harcerek:	Organizacja Harcerzy:
hm. Krystyna Pogoda	phm. Michał Sokolski
pwd.Katarzyna Starczewska	pwd. Dominik Knutel
hm.Krystyna Reitmeier	pwd. Marcin Rewkowski
Starsze Harcerstwo:	phm. Jarek Grządka
Organizacja P.H.:	dz.h. Wanda Kalinowska
	dhna. Małgorzata Lis
Sąd Harcerski:	
Z Organizacji Harcerek	Z Organizacji Harcerzy
hm. Roma Januszewska	hm. Leszek Muniak
hm. Leokadia Opiola	hm. Cezary Stawski
hm. Zofia Podkowska	
Z Organizacji Przyjaciół Harcerstwa	
dz.h. Władysław Grotek	dz.h. Józef Gut
Komisja Rewizyjna:	
pwd. Adam Kochański	pwd. Beata Lis
Dz.h. Mieczysław Łopiński	hm.Ryszard Mahut
dhna. Katarzyna Niszc	phm. Michał Terlecki
pwd. Ela Tomaszewska	
Kapituła Krzyża Kanady:	
Hm. Barbara Głogowska, hm. Krystyna Orłowska, hm. Zofia Podkowińska	
Ubezpieczenie:	hm. Elżbieta Morgan
Wici:	dz.h. Wanda Kalinowska

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
GŁÓWNA KWATERA HARCERZY
e-mail: naczelniczka@zhp.org.uk
e-mail: naczelnik@zhp.org.uk



POLISH SCOUTING ASSOCIATION
23-31 BEAVOR LANE, LONDON W6 9AR
TEL: +44 208 748 8006
FAX: +44 208 748 1891

ROZKAZ SPECJALNY 3go kwietnia 2005

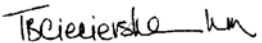
Ojciec Święty, Jan Paweł II, odszedł od nas po 27 latach pracy na najwyższej funkcji jaką może mieć człowiek w służbie Boga na ziemi. Stał teraz w obliczu Pana najwyższego, tam gdzie już nie ma cierpienia i gdzie spocznie na zawsze.

My w naszej służbie możemy brać wiele przykładów z Ojca Świętego : za Jego wytrwałość pomimo różnych dolegliwości, za lojalność do wyrozumienie do ludzi, za jego stosunek do ludzi wszystkich wyznań, i różnych ras i narodowości. Ojciec Święty, Jan Paweł II harcerzem nie był, ale życie Jego powinno być przykładem i wzorem dla każdej harcerki i każdego harcerza.

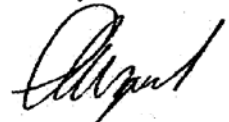
1. Naczelnictwo zarządza 3 miesięczną żałobę dla wszystkich Organizacji.
2. Naczelnictwo poleca okryć krzyże harcerskie czarną opaską, a na sztandary i proporce harcerskie założyć czarne wstęgi.
3. Naczelnictwo poleca włączenie się i branie udziału w żałobnych Mszach Świętych, modlitwach i nabożeństwach w hołdzie za Papieża, w lokalnych parafiach i środowiskach.

Cześć Jego Pamięci !

Czuwaj!


Teresa B Ciecierska hm
Naczelniczka Harcerek

Czuwaj!


Edmund Kasprzyk hm
Naczelnik Harcerzy

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

ROK ZAŁOŻENIA

1910

POLISH SCOUTING ASSOCIATION
L'ASSOCIATION DE SCOUTISME POLONAIS



Dnia 8 kwietnia 2005.

Ks. Arp. Stanisław Dziwisz
Sekretarz Osobisty
Ojca Świętego
Jana Pawła II
Watykan.

Ekscelencjo
Przewielebny Księżę Arcybiskupie.

Związek Harcerstwa Polskiego działający poza granicami Kraju, z wielkim smutkiem i żalem przyjął zgon Ojca Świętego Jana Pawła II.

Odszedł od nas Wielki Papież a dla młodego pokolenia Nauczyciel i Ojciec.

Opuścił nas przewodnik duchowy, który kochał młodzież, był razem z nią, w której wychowaniu religijnym widział przyszłość Kościoła i świata.

Swoją działalnością i postępowaniem potrafił oczarować młodych, wzbudzić w nich zapał i chęć do modlitwy i do wejścia na drogę wskazaną przez Jezusa Chrystusa.

Polska młodzież harcerska zamieszkała i w większości urodzona poza granicami Kraju, była i jest dumna z tego, że na Stolicy Apostolskiej zasiadał Polak, który swoją działalnością zdobył sobie uznanie i miłość nie tylko wiernych Kościoła Katolickiego, ale uzyskał w oczach całego świata najwyższe uznanie i szacunek jako Wielki Papież i Człowiek.

Na ręce Ekscelencji, jako najbliższego i najwierniejszego Sekretarza i przyjaciela Ojca Świętego składamy najserdeczniejsze wyrazy współczucia i zapewniamy, że pamięć o Ojcu Świętym Janie Pawle II pozostanie w naszych sercach i modlitwach.

Czuwaj!


hm. Leonidas Kliszewicz
Wiceprzewodniczący ZHP



23 31 BEAVER LANE, LONDON W6 9AP. Tel: 081-748 8006

ZHP

BIULETYN INFORMACYJNY NACZELNICTWA

23 - 31 BEAVOR LANE, LONDON W6 9AR TEL: +44 (0)20 8748 8006 FAX: +44 (0)20 8748 1891



„Nie lękajcie się Chrystusa, otwórzcie drzwi Chrystusowi”.

ś.p.

Ojciec ŚWIĘTY Jan Paweł II

Ur. 18 maja 1922 r. w Wadowicach – zmarł 2 kwietnia 2005 r. w Watykanie

Sakrament Kapłaństwa otrzymał 1 listopada 1946 r.

Mianowany biskupem 28 września 1958 r.

30 grudnia 1963 r. powołany przez Pawła IV na arcybiskupa Metropolii Krakowskiej

16 października 1978 r. powołany na Stolicę Apostolską

Po 455 latach wybrany pierwszym papieżem z poza Włoch

Pierwszy papież Polak i Słowianin

Ukochany Ojciec i Nauczyciel Polaków

i wszystkich chrześcijan katolików na świecie

Jeden z największych papieży i przywódców religijnych.

Ojciec Święty!

My polska młodzież harcerstwa działającego poza granicami Polski, zegnamy Ciebie miłością i modlitwą do Pana Boga Najwyższego prosząc o dalszą opiekę i błogosławieństwo nad nami i naszą pracą, tak jak to robiłeś będąc z nami na ziemi.

CZUWAJ!

Na zapytanie dlaczego młodzież tak licznie dążyła do spotkania z Ojcem Świętym padają między innymi odpowiedzi: „Ma w sobie moc przyciągania”; „Każda wizyta papieska pogłębia wiarę”; Słucha Go się gdy mówi – „**Nie lękajcie się, otwórzcie swoje serca**”.

A do młodzieży polskiej z różnych krajów Europy zgromadzonej w Castel Gandolfo, Papież powiedział:

„Wy obecni tutaj przedstawiciele młodzieży polonijnej jesteście dziećmi – synami, córkami rodzin, rodziców, którzy może jeszcze urodzili się w Polsce, a może nawet i oni urodzili się już poza Polską. W każdym razie ich środowiskiem duchowym jest całe dziedzictwo wiary i kultury, które łączy się ze słowem, z pojęciem z rzeczywistością polską. I wy – chociaż żyjąc poza Polską, w różnych innych krajach, w tej postaci przyjęliście to dziedzictwo duchowe od swoich rodziców. Przez rodziców może nawet poprzez rodziców, może i też przez czwarte pokolenie docieracie do tej Ojczyzny, która jest jak gdyby wielkim zasobem dóbr duchowych, kultury. Calej kultury, tej w której dzieje Ojczyzny naszej polskiej są od początku ściśle związane z Chrześcijaństwem. Związane także z Rzymem, owszem – Watykanem. Z Rzymem jako centrum promieniowania wielkiej światowej kultury chrześcijańskiej; Z Rzymem, jako miejsce nieustającego posłannictwa, misji, która nawiązując do tych największych Apostołów, świętych Piotra i Pawła, tutaj znajduje wciąż swój początek i swoje Centrum”.

(Castel Gandolfo, 05.08.1980)”



GAWĘDA KAPELANA

Drogie Druhny i Druhowie!

W maju minął już miesiąc od przejścia do wieczności Jana Pawła II Wielkiego. Cała nasza Rodzina Harcerska - tak jak wielu ludzi na świecie - przeżyła głęboko rozstanie się z Człowiekiem, który całym życiem służył Bogu, Kościołowi, Polsce i Bliźnim. Jan Paweł II Wielki pozostanie na zawsze Wzorem dla nas w pełnieniu i wierności harcerskiej, potrójnej służbie. Będziemy wracali do Jego ojcowskich słów kierowanych przy różnych okazjach do Braci Harcerskiej w Kraju i poza granicami Polski. Ojciec Święty często wzywał nas do czujności i wierności Prawu i Przyrzeczeniu.



Ze wzruszeniem wspominamy spotkanie z Nim w Castel Gandolfo 19 sierpnia 1982 roku, kiedy to około pół tysiąca uczestników III Światowego Zlotu ZHPpgK w Belgii, zasiadło z Namiestnikiem Chrystusa do wspólnego śpiewu, zakończonego gawędą papieską „kręgiem z nastrojowym śpiewem „Idzie noc” i papieskim, ojcowskim błogosławieństwem.

Wielu z nas pamięta też spotkanie z Janem Pawłem II Wielkim na stadionie w Toronto w 1984 roku. Powitanie gromkim CZUWAJ i uroczy dialog gromady zuchowej Wilcząt Morskich z Papieżem: - ZUCHY KOCHAJĄ PAPIEŻA - (ogromny napis), Ojciec Święty odpowiada PAPIEŻ KOCHA ZUCHY. Owocem tego dialogu było zaproszenie Wilczków do Watykanu na marzec 1985 rok.

Podczas audiencji generalnej 30 września 1998 roku Ojciec Święty zwrócił się do przedstawicieli Harcerstwa w Kraju i poza Polską i powiedział: „ Za Waszym pośrednictwem przekazuję życzenia wszystkim harcerzom, aby w swoim życiu zawsze byli wierni przyrzeczeniom harcerskim i zasadom określonym w prawie harcerskim. Czuwajcie i miejcie oczy szeroko otwarte na otaczający świat i drugiego człowieka. Nie dajcie się porwać złudnym hasłom, ale dążcie wytrwale za Chrystusem, złączeni z Nim w modlitwie. Bądźcie czujni, ostrożni, zawsze gotowi służyć tylko Jemu i bronić tych wartości, które nadają sens ludzkiemu życiu. W modlitwie i przyjaźni z Bogiem szukajcie natchnienia i motywów do postępowania godnego harcerza. Liczy na was Ojczyzna i Kościół, zwłaszcza teraz.... Wszystkim Wam.. druhom i druhom z całego serca błogosławie.”

Przy innym spotkaniu powiedział „Niech harcerskie zawołanie „Czuwaj” przypomina Wam o nieustannym czuwaniu nad sobą, zachęca do ciągłej pracy nad kształtowaniem siebie, własnej osobowości i otwiera Wasze serca na potrzeby bliźnich. Proszę, ażebyście Drodzy Druhowie i Druhny, te słowa przekazali polskim harcerzom. Niech Bóg wszystkim błogosławi.”

Niech te słowa zapadną do naszych harcerskich serc i dusz. Realizacja tych ojcowskich wskazań i rad przez każdą i każdego z nas będzie najlepszym uczczeniem pamięci Jana Pawła II Wielkiego.

Umiłowany Ojciec Święty MIĘDZY NAMI NIE MA DALI.

Ks. Hm. Zbigniew Olbryś, Chr.

WSPOMNIENIA

PAPIEŻ JAN PAWEŁ II - BYŁ WŚRÓD NAS JEST Z NAMI

Był z nami w 1969 r.

Wrzesień - wielkie wydarzenie w życiu Polonii – mamy spotkanie z mało jeszcze wówczas znanym młodym kardynałem Karolem Wojtyłą z Krakowa. Całe harcerstwo torontońskie bierze udział w spotkaniu na CNE.



I także w 1982 r.

Wspomnienia z kart „Wici”

Pierwsze spotkanie 18-go sierpnia, to ogólna audyencja na Placu Świętego Piotra. Ojciec Święty przybył do Rzymu z Castel Gandolfo helikopterem, a następnie w białym jeepie na plac Św. Piotra, aby spędzić prawie dwie godziny wśród pielgrzymów z całego świata, także Polaków. Przemówił On w kilku językach – mówił też po polsku. Pozdrowił serdecznie nasze harcerskie grupy z Kanady, Stanów Zjednoczonych i Australii. Drugie spotkanie z Ojcem Świętym odbyło się 19 sierpnia w Castel Gandolfo. Audyencja ta była prywatna, tylko dla grup harcerskich z Kanady, Stanów Zjednoczonych i Australii.



Kominek prowadziła drużna przew. Janka Łopińska w sposób bardzo bezpośredni, swobodny i harcerski. Ojciec Święty brał bardzo czynny udział i było widoczne, że dobrze się czuł z nami i cieszył się naszą obecnością.

Od Harcerstwa z Kanady drużna Ania Urbanek wręczyła Ojcu Świętemu piękny bukiet róż, a druh Piotr Czezowski przekazał stułę, zrobioną z krajki naszej kanadyjskiej wyprawy.

Ojciec Święty wygłosił do nas bezpośrednią gawędę. Po gawędzie związano krąg, popłynęła pieśń wieczorna „Idzie noc...Bóg jest tuż ... Bóg jest tuż”. Ojciec Święty udzielił **błogosławieństwa**. Niezapomniany wieczór dobiegał końca – wieczór historyczny w dziejach Związku Harcerstwa Polskiego w Kanadzie – Ognisko u Papieża i z Papieżem, który jest naszej krwi, naszego pochodzenia.

Przyjechał do nas w 1984 roku.

W czasie pobytu Jana Pawła II w Kanadzie spotkał się on pośrednio lub bezpośrednio z grupami harcerskimi. W różnych miastach Kanady umundurowane grupy pełniły służby porządkowe lub brały udział w ogólnych imprezach.

We wrześniu na stadionie CNE, w Toronto, zebrało się 600 zuchów, harcerek, harcerzy, instruktorek i instruktorów oraz 780 rodziców. Gdy przyszła kolej na harcerstwo, zuchy ustawiły się na przodzie z ogromnym napisem:



„Zuchy Kochają Ojca Świętego”

za nimi harcerki i harcerze. Młodzież śpiewała. Ojciec Święty na widok transparentu harcerstwa i okrzyku Czuj, Czuj, Czuwaj – ożywił się, poderwał się i wyglądało, że chce pójść do młodzieży. Niestety zatrzymano Go. Chwycił mikrofon i powiedział **„zuchy kochają Ojca Świętego, a Ojciec Święty kocha zuchy”**. Na okrzyk Czuwaj, odpowiedział, że On będzie czuwał.

Po XXIV Zjeździe Okręgu ZHP-Kanada został wysłany list z fotografią z zuchami do Ojca Świętego. Papież powiedział nam:

„Zapuszczając korzenie na nowej ziemi, przodkowie Wasi zachowali głęboką łączność z Ojczyzną, podtrzymywali świadomość swej przynależności do wiary, kultury, tradycji ojców....

W zachowaniu tej duchowej więzi z narodem, w zachowaniu wiary ojców, tradycji kultury polskiej, wielką rolę odegrała i nadal odgrywa rodzina, katolicka rodzina, wspomagana w tej pracy przez parafię i szkołę.

ŻYCZĘ Wam – dzisiejszej młodzieży, abyście pozostali nade wszystko sobą, przez to, że potraficie również i Wy odkryć i wyrazić to szczególne dziedzictwo przynależności do narodu, które przekazali Wam rodzice”.

Byliśmy na Audyencji w 1985 roku.



Zuchy z gromady „Wilczki Morskie” z Toronto, 11- marca są przyjęci na prywatnej audyencji przez Ojca Świętego. Instruktor zbliżywszy się do Ojca Świętego powiedział „Ukochany nasz Ojciec Święty! Przywozimy do Ciebie z dalekiej Kanady to, co mamy najdroższego: nasze dzieci – te dzieci. Ojciec Święty podziękował i udzielił błogosławieństwa, osobiście pobłogosławił każdego podchodzącego do Niego i zamienił kilka słów. Zuchy wręczyły Ojcu Świętemu jako prezent swoją pomarańczową chustę zuchową. Jeszcze raz mieliśmy sposobność spotkać Ojca Świętego, a to na ogólnej audyencji 13-go marca na placu św. Piotra.



2002 – Światowe Dni Młodzieży – w Toronto

Pamiętny dzień 28 lipca, 2002 tysięczne rzesze młodzieży z całego świata spotykają Ojca Świętego na polu „Downsview”. To tu okrzykiem „My kochamy Ojca świętego Jana Pawła II” nie było końca, a hasłem Tych dni to **”Wy jesteście solą ziemi – wy jesteście światłem świata”**.

DZIAŁ ZUCHOWY

KOLONIA ZUCHOWA



„Pragnę, aby kolonia była dla wszystkich moich zuchów najradośniejszym wydarzeniem w życiu” – powiedział Baden-Powell.

„Kolonia – to cały dzień w promieniach życiodajnego słońca, to wdychanie głębokie powietrza przesiąkniętego żywicą sosen i

świerków. To zaprawa do późniejszego obozowania, to stałe przewycięzanie dziesiątków przeszkód i trudności, kiedy wszystko trzeba robić samemu, kiedy samemu trzeba dać sobie radę” – A. Kamiński, hm.

Temat kolonii jest główną linią kolonijnych zajęć zuchowych. W grach należy jak najwięcej wykorzystać wszelkiego rodzaju zabawy i ćwiczenia leśne – przyrodnicze, gdyż poza kolonią mało będzie czasu do ich stosowania.

Dla dziewcząt mamy zwyczaj przeprowadzać kolonię całościowo – o jednym temacie. Jeżeli gromada jest „Polską Łąką” – to jest nią przez cały czas trwania kolonii, tak samo może być kolonia dziewcząt „Leśnymi Ludkami”, czy „Gromadą Ptasząt”, „Pszczołek” „Mrówek” i.t.p.

„Leśne Ludki” – dziewczynki mają swoją kryjówkę w lesie, mają króla puszczy i różne obrzędy. „Duch Puszczy” – to kierowniczką kolonii, inne osoby w personelu to – wróżki, czy inne leśne postacie.



Np. Cykl regionalny „Krakowianki”. Śpiewamy piosenki: „Krakowiaczek Jeden”, „Płynie Wisła”, i.t.d. Uczymy się tańczyć krakowiaka. Bawimy się w smoka wawelskiego dla którego kopujemy „prawdziwą” smoczą jamę nad rzeką. Inscenizujemy opowieść o Wandzie co nie chciała Niemca, o „stopce Królowej Jadwigi”. Słuchamy o trębaczach z mariackiej wieży, lajkoniku i.t.d.

Często sypią się pytania: „A gdzie jest Wisła?”, „A skąd płynie?”, „Gdzie jest Kraków?”, „A może zobaczymy na mapie?”. Zuchy chcą wiedzieć o wszystkim. Oglądamy obrazki, bo trzeba zobaczyć jak ten Kraków wygląda. Na zbiórki zwołujemy się okrzykiem: „Krakowianki” – „Na Wawel, na Wawel” – odpowiadają zuchy.

Na uroczystych zbiórkach nad gromadą wznosi się znak gromady, godło „Krakowianek” lalka ubrana pięknie przez dziewczynki, pęk kolorowych wstążek, od których szóstki liczą swe nazwy: żółta, zielona i.t.p. Dwie wstęgi są najpiękniejsze, to biała i czerwona, barwy naszego kraju, skąd też krakowianka pochodzi. W dni słotne, lub też w czasie przeznaczonym na majsterkowanie szyjemy krakowskie stroje. Nie szkodzi, że są one z kolorowej bibułki, a korale z jarzębiny zebranej na wycieczce. Piękne z nich będą „Krakowianki”, a może mama kiedyś uszyje prawdziwy strój krakowski. W niedzielę przeznaczoną na odwiedzanie rodziców robimy prawdziwy krakowski kominek.

Życie kolonii z włączeniem kuchni i sypialni dostosowane jest do tematu – wszystko razem z wyraźnym założeniem wychowawczym i zajęciami dostosowanymi do wieku dziecka. Dzień na kolonii nie może być chaotyczny. Musi być utrzymany porządek kolonijny bardzo ważny dla zdrowia dziecka. Porządek ten zaprowadza stały program dnia. Każda kierowniczka układa go odpowiednio do warunków, zdrowia i wieku dzieci. W niedzielę i święta porządek ten ulega pewnej zmianie. Przybywa udział we mszy św., wycieczki, a popołudniowe zajęcia zastępuje często spacer.

Są trzy sprawności zuchowe kolonijne, które niezależnie od tematu kolonijnego znajdują zastosowanie. Są to sprawności gospodarcze z zakresu porządku, gotowania, szycia, a spełniane są w kuchni, jadalni czy przy reperacji odzieży, oraz w różnych okolicznościach, jak przyjęcia w kryjówkach, warty na turniejach rycerskich lub biwaku Robinsona, czy biesiadzie leśnej. Zuchy wyruszają na zbieranie chrustu i uczą się jakie gałęzie są dobre i jak je należy zbierać. Kuchcik uczy się, ćwiczy w zmywaniu naczyń, obieraniu ziemniaków, nakrywaniu i podawaniu do stołu. We wszystkich musi być pouczony i kontrolowany. Zdobywanie sprawności tych można urozmaicić różnymi dodatkami, jak ładne nakrycie stołu, konkurs w krajaniu chleba, zabawa w inspekcję talerzy, kubków itp. U porządnickiej zwraca się uwagę na wszystkie momenty porządku i czystości. Czystość osobista, dobrze posłane łóżko, czyste porządne jedzenie i cała masa tym podobnych wymagań. Znow pole do konkursów jednostkowych w szóście, a zespołowych między szóstkami.



Pamiętać należy, że zuchy przyjechały na kolonię nie po to, żeby się uczyć. Przyjechały, żeby się bawić i tylko bawić.

Rozjeżdżamy się po kolonii zwykle z żalem, obiecując sobie zobaczyć się w przyszłym roku i bawić się znow w „Kaszubki”, „Góralki”, „Dobre Duszki” lub w coś innego równie wesołego i ciekawego.

Kolonia skończona. Zuchy jadą do domu, powracają do szkół angielskich, ale na pewno długo będą pamiętać, że na kolonii były gromadką „Krakowianek”, a Kraków leży w Polsce nad Wisłą.

Kierownictwo kolonii przed jej rozpoczęciem robiło plany, teraz zastanawia się czy cel został osiągnięty.

1. Czy wytyczne prawa zuchowego i wybranej sprawności wprowadzono należycie?
2. Czy zuchy czuły się naprawdę jedną zwartą gromadą, gromadą polskich zuchów?
3. Czy połączyły je wspólne modlitwy i nabożeństwa?
4. Czy bawiąc się przeżyły dobrze przerabiany cykl sprawnościowy i zdobyły przy zabawie nie tylko wiele cech zuchowych, ale i pewien zasób wiadomości o kraju?
5. Czy przeżycia z kolonii pozostawią swój ślad nie tylko w pamięci, ale i w sercach zuchów?

Sprawność którą mogą zdobyć zuchy na kolonii:

- (1) **PORZĄDNICZKA,**
- (2) **PRZYJACIÓŁKA ROŚLIN,**
- (3) **PRZYJACIÓŁKA ZWIERZĄT DOMOWYCH,**
- (4) **MAŁA SZWACZKA.**

DZIAŁ HARCERSKI



Do wykorzystania na akcji letniej.

ŻYCIE W LESIE I Z 'LASU'

Las jest przyjacielem człowieka i wszystkiego co w nim żyje.

Nawet, gdy się jest w nim zagubionym – nie trzeba się poddawać panice. Drzewa, które wydają się okrążyć cię ze wszystkich stron mogą ci dać schronienie, ciepło i pożywienie.

Trzeba tylko umieć te dary wykorzystać.

Gdy się idzie na dłuższą wycieczkę w las powinno się mieć w plecaku następujące rzeczy: nóż, małą siekierkę, mapę okolicy i kompas, najpotrzebniejsze artykuły z apteczki, mocny sznur, zapalki zabezpieczone od wilgoci, latarkę, garnek, gazę (cheesecloth), ręcznik, parę gwoździ, smar przeciw komarom. Kto zamierza spędzić w lesie noc, zabiera jeszcze ze sobą kilka kocy i płachtę nieprzemakalną (ground sheet). W prowiantach doświadczony znawca lasu zabiera zawsze czekoladę i rodzynki. Są to tanie, lekkie, energię dające produkty. Na samych rodzynekach można przetrzymać kilka dni bez głodu. Ale nawet na krótką wycieczkę powinno się zawsze mieć przy sobie: nóż, zapalki zabezpieczone od wilgoci, sznur i kompas.

A czy wiecie, jaki jest indiański budzik? (alarm clock). Czym wcześniej Indianin chciał wstać tym więcej wypił wieczorem wody.

Wiele drobnych na pozór rzeczy, może człowiekowi w lesie oddać nieocenione usługi. Na przykład: Chustka na szyję (kwadratowa) może służyć jako ochrona przed kurzem, wiatrem, mokra – jako maska od dymu, na szyi chroni kark od słońca, na głowie zawiązana pod brodą – od zimna i owadów. Przydać się również może jako bandaż czy temblak. Koc (blanket roll) rozkładamy na ziemi, układamy na nim różne części garderoby. Dłuższe boki zakładamy do środka, potem z dłuższego boku rolujemy ciasno. Mocno zawiązujemy sznurkiem w poprzek w dwóch miejscach. Jeden sznur dłuższy, skrzyżowany na kocu i przeprowadzony pod ramionami zawiązujemy z przodu.

Śpiwór z jednego koca.

Śpiwór z dwóch koców.

BIWAK: Biwak powinien być rozbity przed ciemnością, nad wodą, ale w miejscu wyższym, odkrytym do słońca i wiatru. Unikać wysokich drzew. Ściana skalna daje zabezpieczenie od wiatru i odbija ciepło. Dobrze jest zatem rozbijać biwak pod skałą.

SZAŁAS: Szałas można zrobić z płachty nieprzemakalnej, płatów kory brzozonej, pęczków trawy lub gałązek drzew liściastych czy sosnowych. Najpierw robimy szkielet z kijów, potem pokrywamy ciasno zaczynając od dołu w formie dachówek, aż do szczytu.

OGNISKO: Aby rozpalić ognisko należy przygotować drzewo łatwopalne. Kawałki kory brzozonej, pęczek suchej trawy, drobno nacięty patyk lub kawałki połupane z drzewa tuji (cedar) – posłużą na rozpałkę. Na szybki ogień użyć można drzewo iglaste, które jednak kopci. Najlepsze jest osikowe (poplar) które pali się gorącym płomieniem i nie kopci. Na dłuższy ogień



nadają się t.zw. hardwoods: grab (ironwood), biały lub czerwony dąb (oak), brzoza (birch). Zapalki powinny być zawsze w szczelnie zamkniętym naczyniu. Można je też zabezpieczyć od wilgoci zanurzając łebki w rozcieńczonym roztworze „shellac” lub „varnish”.

WODA DO PICIA: Wodę z rzeki czy strumyka trzeba gotować przynajmniej pół godziny. Aby przywrócić wodzie stracony gotowaniem smak przelewa się ją z jednego naczynia do drugiego tam i z powrotem. Inny sposób zabicia zarazków to dodanie kropli jodyny (iodine) na każdą kwartę wody.

Wszystkie odpadki i śmiecie powinno się palić, a przy opuszczeniu miejsca biwaku zakopać i zatrzeć ślady swego pobytu. Wielce dokuczliwe w lesie są komary, czarne muszki i inne gatunki owadów. Powinno się zawsze mieć przy sobie smar zabezpieczający przed ich ukąszeniem. Idąc w gęszcz najlepiej jest mieć kapelusz z rondem z siatką, okrywającą twarz i kark, zrobioną z gazy (cheesecloth).

GRZECHOTNIKI (rattle nakes) i **WEŻE MIEDZIANE** (copperheads) to groźne niebezpieczeństwo naszych lasów. Weże jadowite zostawiają przy ukąszeniu dwa punkciki przez które zastrzykują truciznę. O ile się nie ma skaleczonych dziąseł najlepiej jest naciąć dezynfekowanym nad ogniem nożem miejsce ugryzienia i krew wysać z rany. Jest to najszybszy ratunek. Zahamowanie dopływu krwi przez przewiązane powyżej rany i przemycie rany nadmanganianem potasu (permanganian potassium) to rzecz następna. Chorego powinno się jak najszybciej odstawić do szpitala dla zastrzyku serum.

POISON IVY – Mniej groźne lecz bardziej dokuczliwe jest „poison ivy”

Roślina której pełno w lasach, na polach i przy drogach. Podobna do dzikiego wina lecz o trzech listkach. Dotknięcie tej rośliny wywołuje swędzenie i bąble z trucizną, które się przez dotyk roznoszą po całym ciele. Wiele jest środków aptecznych na złagodzenie tej dolegliwości, najbardziej znane i skuteczne to kryształki wspomnianego nadmanganianu potasu (chodzi o dezynfekcję i umiejscowienie wysypki). Indianie używali rośliny leśnej o drobnych pomarańczowych kwiatkach (jewel weed), której dużo rośnie w lasach. Pomaga ona i na ukąszenie owadów, gdy zgniecie się łodyżki i przyłoży je na ukąszone miejsce.



POKRZYWA (stinging nettle) również wywołuje przy dotknięciu bąble palące lecz po kilku godzinach nie zostaje śladu.

POISON SUMAC – prawie wszędzie rosnąca roślina a raczej krzak o wielkich szkarłatnych stożkowatych owocach. Są dwa gatunki, nietrująca roślina na suchym wysokim gruncie ma ząbkowane drobne liście, na łądźce welwetowe szkarłatne owoce. Trujący rośnie na bagnach. Ma siedem lub trzynaście listków bez ząbków i zielono szare pąki jagód.



Doskonale wykorzystać można na biwaku różnej wielkości puszki: na patelnię, lichtarz, kubeczek czy nawet piecyk, odcinając niepotrzebne części. Naczynie i łyżkę można łatwo zrobić z kory. Widelec z patyka klonowego (maple). Zaostrzyć cienko, naciąć, umieścić w środku kawałek drzewa żeby się nie zeszyły końce i przewiązać u nasady.

POPULARNE DANIA BIWAKOWE –

CHLEB NA PATYKU: Garść mąki na osobę. Dodać kawałek masła lub innego tłuszczu, szczyptę soli, i szczyptę (dużą) proszku do pieczenia. Zmieszać najpierw suche składniki, dodać masło i wyrobić dolewając mleka lub wody. Zrobić z tego długi wałeczek, owinąć spiralnie dookoła patyka. Piec nad żarem, obracając często.

KUKURYDZA PIECZONA: Nadciąć nasadę kukurydzy, nadziać na ostry patyk i obracać nad żarem aż się upiecze. Trochę liści można zostawić dla zabezpieczenia przed spalaniem. Jeść z solą i masłem.



PLACKI Z JAGODAMI: 2 kubeczki mąki, 2 łyżki proszku do pieczenia, szczyptę soli, łyżkę masła i tyle jagód ile ciasto przyjmie. Dodać mleka lub wody, zrobić ciasto i smażyć placki na gorącej wysmarowanej tłuszczem patelni.

NIETYPIKALNE POŻYWIENIE LEŚNE:

ŻABIE UDKA (bullfrogs)

ŻÓŁW (turtle)

JEŻATKA (porcupine)

ROŚLINY JADALNE

MLECZ (dandelion) – młode liście używane są w Europie i Ameryce na sałatkę, lub gotowane w dwóch wodach (aby usunąć gorycz) jak szpinak.

- (**MILKWEED**) – młode pędy gotowane w słonej wodzie do miękkości w ten sam sposób przyrządza się strączki tej rośliny.

KONICZYNA (clover) – młode rośliny zanurzone w słonej wodzie jeść można na surowo.

PAPROĆ (fern) – młode pędy gotować do miękkości w słonej wodzie. Jeść z masłem.

KACZEŃCE (marsh marigold) – młode liście gotowane były jako jarzyna jeszcze w czasach pionierskich, kwiatki marynowano.

DZIKA KAPUSTA (skunk cabbage) – znana to potrawa Indian. Młode liście gotowali na jarzynę, korzenie piekli w ogniu.

SZCZAW (sorrel) – liście doskonałe na zupę lub surowe na sałatkę. Znana roślina w polskiej kuchni, gdzie zupę tę zaprawia się śmietaną i podaje z gotowanym jajkiem.

LIŚCIE BOBKOWE (Plaintain) – młode pędy gotowane na jarzynę.

- (**SUMACH**) – szkarłatne welwetowe owoce były jądane na surowo. Ugotować w wodzie z cukrem, przecedzone i ostudzone dają przyjemną lemoniadę.



FIOŁKI (blue violet) Europejska to potrawa zupa z fiołków.

TRZCINA (cattail) – z pokruszonych brązowych rogoży robili Indianie placki jak z mąki. Korzenie piekli w ogniu.

SITOWIE (bulrush) – korzeń jadalny na surowo jak też soczysta nasada lub gotowany.

ŻÓŁTY GRZYBIENI (yellow water lily) korzenie gotowane lub pieczone to typowa indiańska potrawa. Kwiatki świetne podobno na sałatkę, a nasiona pieczone nie gorsze są niż „popcorn”. Nawet znany wszystkim „trillium” to roślina jadalna.

Wiele drzew dostarcza orzechów jadalnych jak leszczyna(hazel), orzech włoski(walnut), buk(beech) . Żołędzie dębowe są wartościowym pożywieniem, jak również nasiona z szyszek drzew iglastych.

Wiele jagód dostarcza nam las. Najbardziej znane to czarne jagody(blueberries), poziomki(wildstrawberries), maliny(raspberries), jeżyny(blackberries), dziki bez(elderberries). Owoce jarzębiny(mountain ash) i głogu(hawthorn) dają się nie tylko jeść na surowo, ale dają dobrą marmoladę, gdy przesmażone z cukrem. Pączki z drzewa lipowego(basswood) nieraz ratowały Indian od głodu w miesiącach zimowych. Pączki i młode pędy drzew w większości wypadków są jadalne. Sok z klonu(maple) lub brzozy (birch) dają wiosną doskonałe napoje.

SUCHE MCHY SKALNE(rocktripe, reindeer moss) – oczyszczone i rozgotowane w wodzie ocaliły niejednemu wędrownikowi życie na północy. Mają one podobno wielką wartość jadalną.

GRZYBY: Grzyby są doskonałym pożywieniem. Trzeba jednak umieć odróżnić jadalne od trujących. Z jadalnych najbardziej znane są tutaj purchawki(puffballs), smardze (morels), pieczarki (white mushrooms) oraz kozia broda (shaggy manes). Grzyby można smażyć, całe lub pokrojone, w maśle lub dusić z niewielką ilością wody. Z trujących grzybów najczęściej spotykane są muchomory (deadly-amanita) o białych lub czarnych w kropki kapeluszach.



LYKO LIPY (inner bark of basswood) służy do robienia sznurów. Kubeczki i miski zrobione z kory brzozy (birch) służyły Indianom do picia. Z kory brzozy wyrabiali Indianie i wiele innych przedmiotów jak czapki, torby, buty, lichtarze, łyżki, nie mówiąc już o „canoes”.

Widzicie więc, że można żyć w lesie i z lasu, gdy się wie jak. Dlatego nawet człowiek zabłąkany w lesie da sobie radę, jeśli nie podda się panice. Nie trzeba błądzić bez celu. Przed nadejściem nocy rozbić biwak. Zrobić ogień, który może być sygnałem zwracającym uwagę strażników leśnych, samolotów, czy ludzi znajdujących się w pobliżu. Szałas ochroni w nocy, a rano łatwiej znaleźć drogę wdrapując się na wysokie drzewo kierując się według słońca lub upatrując jakichś wyróżniających się obiektów jako znaków drogi.

Czy wiecie, że młode czubeczki sosen(pines) i „hemlocks” pokazują zazwyczaj wschód.

Odchodząc z miejsca biwaku należy robić za sobą znaki. Kto woli zostać powinien palić dwa ognie na wysokim terenie w odległości 40-50 stóp od siebie – jest to umówiony sygnał o pomoc. A najlepiej, aby się nie zgubić idąc w las robić siekierką znaki na drzewach (blazing trail). W ten sposób nawet w nieznanym lesie znajdzie się drogę z powrotem.

Harcerka miłuje przyrodę i stara się ją poznać. Harcerka uważa las za swego przyjaciela, nie wroga. Harcerka nawet w nieznanym lesie znajdzie drogę, schronienie i pożywienie, jak ta Indianka ze szczepu Cree, która uciekła z niewoli szczepu Sioux. Zanim dotarła do swego obozu zastała ją w lesie zima. Indianka ta przeżyła całą zimę w lesie urządziła sobie mieszkanie, zrobiła ubranie, zdobyła żywność mając ze sobą tylko nóż.

Nas nie zastanie może zima w lesie, ale przebywanie sam na sam z przyrodą – to piękne przeżycie. Skorzystajmy z niego, gdy się nadarzy okazja. To dowód nie tylko umiłowania i poznania przyrody, ale i opanowania jej oraz przystosowania do własnych potrzeb.

Szarotka.



Poznajmy się

Komendant Chorągwi Harcerzy

Janusz Tomczak, hm.

Urodził się w Polsce gdzie wstąpił w 1962 roku do ZHP., i należał do Hufca Promienistych.

W 1980 roku z żoną i dwójką dzieci wyjeżdża do Austrii i pozostaje tam przez rok czasu. W 1981 wędruje dalej aż do Kanady, osiedla się w Edmonton i mieszka tu do dnia dzisiejszego.

W 1982 roku odnawia przyrzeczenie i wraca do czynnej pracy w harcerstwie. W 1983 roku otrzymuje stopień HR. a w 1984 przewodnika.

W 1989 roku jedzie do Anglii, na swój pierwszy światowy obóz instruktorski „Kadra 2000”. Obóz ten był zorganizowany w połączeniu z obozem szkoleniowym na Phm i Hm. Na zakończenie obozu jako jedyny z całej grupy otrzymuje stopień Podharcmistra wręczony przez Naczelnika Harcerzy, druha hm. Bogdana Szwagrzaka.

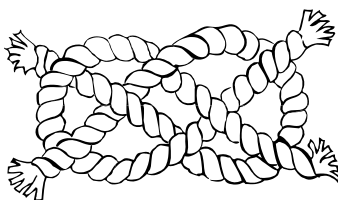
Od roku 2000 pełni funkcję hufcowego Hufca Pomorze w Edmonton. Po ukończeniu kursu, który odbył się w Detroit w USA, dostaj stopień Hm.

Podczas Konferencji Instruktorskiej, w dniu 13 listopada, 2004 roku, podczas Zjazdu Okręgu w Mississauga, w Ontario zostaje wybrany kandydatem na Komendanta Chorągwi Harcerzy Kanada..

Rozkazem z dnia 1-go grudnia 2004 roku Naczelnik Harcerzy Hm. Edmund Kasprzak mianuje go Komendantem Chorągwi Harcerzy w Kanadzie.

W życiu prywatnym jest żonaty i ma troje dzieci. Po śmierci córki od 1988 roku prowadzi organizację Fundacji Pomocy Dzieciom. Należy również do wielu organizacji polonijnych takich jak: Kongres Polonii Kanadyjskiej, Towarzystwo Polsko Kanadyjskie, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Koło Przyjaciół Harcerstwa, (Polish Youth Friendship Society”), oraz Stowarzyszenie Inżynierów Polskich.

W pracy zawodowej od 1981 roku pracuje w City of Edmonton. Mieszkając w Kanadzie ukończył Northern Alberta Institute of Technology i pracuje jako Computer Support Systems Analyst.



ŚW. WINCENTY FRELICHOWSKI



Zakończenie

Życie oddać za braci...

W 1944 roku zaczęto zwozić coraz nowe transporty często już poważnie chorych więźniów. Rozszerzano szpital obozowy na kolejne baraki. Szerzyły się rozmaite choroby, a w barakach nie było prawie nikogo, kto opiekowałby się chorymi, nie było lekarstw i lepszego jedzenia. Bardzo wielu zatem codziennie umierało.

Gdy w latach 1944-45 wybuchła w obozie epidemia tyfusu, mimo strachu, ks. Frelichowski organizował chorym pomoc. Baraki zarażonych były odizolowane od reszty obozu drutem kolczastym oraz wzmocnionymi strażami, aby nikt się stamtąd nie wydostał. Ludzie chorzy skazani byli zatem na nieuchronną śmierć. Ks. Wincenty jednak, mimo straży, przekradał się pod drutami kolczastymi, omijając szczęśliwie czujne straże, do potrzebujących, pielęgnował zarażonych, zachęcał innych do opieki nad chorymi, zanosił im Eucharystię oraz żywność, zdobywał cudem potrzebne lekarstwa, niósł dobre słowo i uspokajał swoją obecnością. Praca wśród Polaków, Rosjan, Czechów, Rumunów, Węgrów, Jugosłowian, Greków, Włochów, Hiszpanów, Francuzów, Anglików, Belgów, Holendrów, Niemców, przerastała jednak możliwości jednego człowieka i dlatego ks. Wincenty poprosił o pomoc innych kapłanów, a także rozmawiał w tej sprawie z funkcyjnymi obozu, dla których epidemia stanowiła już poważny problem. Nie była to jednak sprawa łatwa, bo przecież każdy chciał żyć i doczekać wyzwolenia. Górę brała jednak troska o „zbawienie dusz” i ewangeliczna postawa stracenia życia doczesnego dla życia wiecznego. O jednej z takich prośb wspominał ks. Władysław Swoboda z archidiecezji poznańskiej, którego ks. Frelichowski prosił o pomoc w spowiadaniu chorych na tyfus w jednym z bloków obozowych. Następnie ks. Wincenty zaniósł zarażonym Eucharystię. W tej pracy pomagał także ks. Wincentemu o. Albert Urbański O’Carm. W pracy tej wspomagał ks. Frelichowskiego także ks. Teodor Korcz, późniejszy proboszcz w Lesznie, który ogłosił wśród księży możliwość dobrowolnego zgłoszenia się do obsługi zarażonych bloków, a tym samym możliwości tej swoistej pracy duszpasterskiej. Najpierw apel skierowano jednak do więźniów świeckich. Nie zgłosił się ani jeden. Później apel skierowano do księży i zgłosiło się ich zaraz 32.

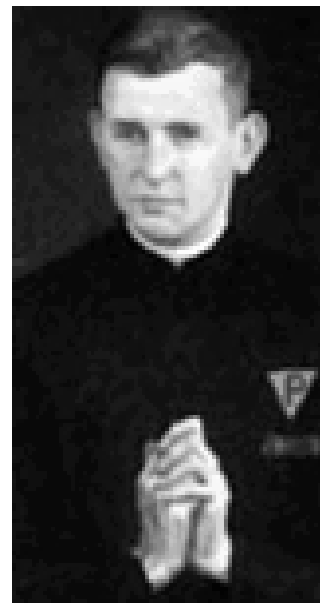
Ostatnie chwile...

To właśnie w toku tej pracy, wśród tych, którzy tylko ze strony przekradających się kapłanów mogli liczyć na pomoc i pociechę duchową, sam zaraził się od chorych w 1945 roku. Dostał się do szpitala obozowego, gdzie troskliwie go pielęgnowano. On sam jednak, ciężko chory, był stale przy innych. Udało mu się nawet wydostać ze szpitala i pobiec w kierunku zarażonych baraków, aby spowiadać, ale wkrótce pielęgniarze przyprowadzili go do szpitala i przywiązali do łóżka. Wszelkie próby przywrócenia go do zdrowia okazały się jednak daremne. Mimo wielkiego dzieła, jakiego dokonał w obozowej rzeczywistości, ostatnie chwile życia ks.

Frelichowskiego przypominały raczej mękę na Kalwarii. Miał świadomość, że pomimo zdziałanego dobra, w tej chwili swojego życia został ze swym bólem sam. Zmarł 23 lutego 1945 roku, krótko przed wyzwoleniem obozu. Jego śmierć nappełniła więźniów smutkiem i żalem.

Odszedł święty...

Po jego śmierci zdarzyło się coś, czego by się nikt nie spodziewał. Więźniowie poprosili o możliwość oddania publicznej czci jego zwłokom. Inicjatorem był młody student Stanisław Bieńka. Władze obozowe wyraziły na to zgodę. Ciało ks. Wincentego wystawiono w pomieszczeniu prosektorium na katafalku. W trumnie, przykryty prześcieradłem, spoczywał ks. Wincenty Frelichowski. Wokół katafalku leżały kwiaty i wieńce, niektóre nawet ze wstążkami z napisami. Była to wielka manifestacja wiary i hołd złożony ks. Frelichowskiemu. Jeden z uczestników tych zdarzeń tak je opisuje: „W milczeniu i nabożnym, modlitewnym skupieniu przesuwiał się przez kostnicę tłum więźniów. Szli młodzi i starzy. Szli Polacy i cudzoziemcy. Znali go wszyscy. Popłynęła wówczas w jego intencji niejedna modlitwa gorąca do Stwórcy, niejedna łza szczerego żalu spłynęła po policzku. Odszedł kochany, święty kapłan. Odszedł człowiek, który swe życie złożył na ołtarzu miłości i miłosierdzia względem bliźniego i jego nieśmiertelnej duszy”.



Współwięźniowie byli przekonani od samego początku o świętości ks. Wincentego. Zanim spalono ciało, zdjęto z twarzy pośmiertną maskę, w której też zagipsowano jeden z palców prawej ręki. Drugi palec, także zagipsowany, zachował ks. bp Czapliński, a ks. Dobromir Ziarniak z diecezji gnieźnieńskiej, zachował i przywiózł do Polski kostkę z palca ks. Wincentego. W ten sposób zachowały się relikwie.

Papież Jan Paweł II beatyfikował ks. Wincentego Frelichowskiego w Toruniu w czasie swojej ostatniej pielgrzymki do Polski, 7 czerwca 1999 roku. Natomiast w roku 2000 został on ogłoszony przez biskupów polskich Patronem Harcerzy Polskich „bez względu na przynależność”.

Wielki człowiek i święty... - nasz Patron

Postawa duchowa ks. Wincentego fascynowała wielu jego współbraci. Ks. Edward Skowroński, współtowarzysz niedoli, napisał o nim, że „okiem Bożym patrzył na świat i ludzi”. Mam nadzieję, że postawa ks. Frelichowskiego zafascynuje także i nas. Gdzie tkwiło źródło jego wewnętrznej siły? Co kształtowało jego postawę? Co nam ma do zaoferowania dzisiaj? Był człowiekiem głębokiej i żywej wiary. Kształtowała się ona w rodzinnym domu, w harcerstwie i Sodaliczji Mariańskiej oraz w latach formacji seminarystycznej. Przeniknięte były one pracą nad sobą i dla bliźnich. Przerodziła się ona w postawę głębokiej ufności w Bożą Opatrzność, kierującą losami człowieka.

Głęboka wiara kazała przyjmować wydarzenia codziennego życia normalnie. Ani działalność duszpasterska, ani uwarunkowania obozowe nie były dla niego czymś niezwykłym. Wszystko widział jako zamierzone przez Boga, który pragnie jedynie dobra człowieka. Wiedział, że im

bardziej niesprzyjające są warunki zewnętrzne, to tym większej potrzeba miłości. To pozwoliło mu zdobywać się na heroiczne czyny względem bliźnich. Dla niego był to jedynie normalny, kapłański obowiązek. Trudne chwile pomagał mu przetrwać duch modlitwy, który był właściwie konsekwencją jego wiary. Bóg był dla niego kimś bliskim, rzeczywistym, kochającym i pragnącym miłości. Kochał Boga i nie wyobrażał sobie żadnego ze swoich działań bez rozmowy z Nim. Do modlitwy zachęcał także innych słowem, a może nawet bardziej przykładem.

Postawa ks. Wincentego nacechowana była troską o zbawienie dusz. Jak tylko widział niebezpieczeństwo zagrażające zbawieniu człowieka, tam zaraz był obecny, aby to zagrożenie odsunąć. Ta troska była motorem jego obozowego duszpasterstwa, wszelkich wysiłków, wyborów i narażania własnego życia. W każdym człowieku, nawet tym, który go krzywdził, widział tego, za którego umarł Jezus Chrystus. Zawsze więc wyciągał pierwszy rękę, aby nie zaprzepaścić szansy zbawienia tego człowieka. Realizował niejako intuicyjnie zasadę: „Praktykujcie dobrze między sobą miłość, miłość, miłość, a na zewnątrz gorliwość o zbawienie dusz” (św. Eugeniusz de Mazenod, założyciel Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej). Był prawdziwie „Dobrym Pasterzem”, który daje swoje życie za owce, aby żadna się nie zagubiła. Konsekwentnie troskę o zbawienie dusz realizował poprzez ofiarną miłość bliźniego. W tej służbie liczył się zawsze człowiek, szczególnie zagubiony. Pomagał nie tylko w sprawach duchowych, ale zwykłych, codziennych, prostych. W obozie w Stutthof np. zdobył przybory do golenia i zorganizował zakład fryzjerski, dla współwięźniów, którzy ze względu na wiek nie mogli sami sobie poradzić z goleniem. Ten niepozorny fakt, w realiach życia obozowego, był dla wielu niezmiernie ważny.

Wszelkie działania ks. Frelichowskiego nacechowane były radością. Sam będąc „radosnym dawcą, którego miłuje Bóg”, zarażał tą radością wszystkich, którzy go otaczali. Wielu więźniów po spotkaniu z ks. Wincentym odzyskiwało równowagę ducha, świadomość ludzkiej i Bożej godności, wiarę we własne siły i zaufanie do Boga. Jednym z przejawów tej wewnętrznej radości jest napisany przez ks. Wincentego w 1943 roku wiersz, którego ostatnia zwrotka brzmiała: „Bo Polski chwała z ofiar synów płynie.../ Stąd gdy i ciało ofiaruję może.../ Radosna ma dusza, Boże”.

Nasz Błogosławiony Druh, ks. Wincenty Frelichowski nie tylko deklarował swoją chęć służby Bogu, Polsce i drugiemu człowiekowi, ale pokazał nam, jak tę służbę należy realizować w konkretach naszego życia.

O. Robert Wawrzeniecki OMI

Oblat Maryi Niepokalanej





Rok obecny jest 65tą rocznicą jednej z największej zbrodni popełnionej na Narodzie Polskim. 5go marca 1940r przedstawiono członkom sowieckiego politbiura wnioski o rozładowaniu obozów polskich jeńców wojennych i wkrótce, bo niespełna miesiąc później z obozów, w których po klęsce wrześniowej osadzono Polaków, ruszyły transporty na miejsce kaźni. Byli to mężczyźni w sile wieku, wykształceni, zajmujący poważne stanowiska w naszej Ojczyźnie, kwiat polskiej inteligencji. Z obozu w Kozielsku do Katynia wywieziono 4421 oficerów Wojska Polskiego, ze Starobielska do Harkowa 3820 oficerów WP, z Ostaszkowa do Tweru 6311 policjantów, strażników więziennych, urzędników i osadników wojskowych. Krępowano im ręce, dźgano bagnietami i mordowano strzałem w tył głowy. Zwłoki wrzucano do dołów i zakopywano w wspólnych grobach. Do powyższej liczby należy też doliczyć 7305 Polaków zamordowanych w więzieniach. Łącznie więc straciło życie 21,857 rodaków, niewinnie straconych, którzy nawet nie walczyli z ZSSR, jedynie za to, że byli Polakami.

W czasie tych 65-ciu lat od tej tragedii, zwanej GOLGOTĄ WSCHODU, starano się znaleźć prawdziwą historię tego wydarzenia. Dowództwo Armii Polskiej organizowanej w ZSSR usiłowało odnaleźć zaginionych. Wojska Niemieckie odkryły groby zamordowanych w Katyniu w 1943r. Rząd ZSSR obwinił Niemców za popełnienie tej zbrodni i zerwał stosunki dyplomatyczne z Rządem Polskim na Uchodztwie, oskarżając go o kolaboracje w okupowanym Kraju z Niemcami. Komisja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża przeprowadziła badanie grobów w Katyniu wydając obwiniającą sowietów opinię. Powołana przez Kongres Stanów Zjednoczonych specjalna Komisja w sprawie mordu Katyńskiego ogłosiła wynik swojej pracy dokumentem wskazującym Rosjan jako tych, którzy dokonali tego przestępstwa.

W okresie wojny starano się o tej tragedii nie mówić. Kiedy Rosja była sojusznikiem aliantów tchórzliwie uciszano wszystkie poczynania do wyjaśnienia tej prawdy. W Kraju, rządzonym przez władze komunistyczne, karano więzieniem tych, którzy żądali sprawiedliwości. Nawet obecnie, kiedy Władze Rosyjskie od dawna przyznały się do tej zbrodni, prokuratura rosyjska zdecydowała, że nie przekaze Polsce, mimo obietnic, akt umorzonego przez ich śledztwa.

Pamięć o Katyniu została ostatnio poruszona w Parlamencie Europejskim, gdzie delegacja polska prosiła o uczczenie zamordowanych minutą ciszy. Przewodniczący Josep Borrel odmówił tej prośbie motywując, że mamy historię współczesną, historię zjednoczenia Nie można przecież budować przyszłości bez pamięci o przeszłości.

Polonia rozsiana po całym świecie głosiła prawdę o zbrodniach rosyjskich. Powstawały pomniki i tablice pamięci. W Toronto powstał imponujący pomnik, który jest stałym miejscem obchodów narodowych.

Nasz Związek Harcerstwa Polskiego pgk. przechowuje wśród polonijnej młodzieży pamięć o wydarzeniach naszej historii. Nie zapomnimy śmierci Rodaków na tej Nieludzkiej Ziemi w Katyniu, Miednoje i tych wysiedlonych na Syberię czy na Kazachstańskie stepy.



W podstawie pomnika ofiar Katynia w Toronto jest wmurowana urna z dokumentami dotyczącymi jego budowy wraz z aktem erekcyjnym, który kończy się słowami

*Dusze pomordowanych oddajemy pod opiekę
Królowej Korony Polskiej Matce Boskiej
Częstochowskiej, a pamięć o tej zbrodni niech
pozostanie na zawsze w sercach Narodu Polskiego
i Polonii rozsianej po całej kuli ziemskiej.*

ŚWIĘTO MATKI

Pomysł święcenia Dnia Matki powstał w Stanach Zjednoczonych. W roku 1910 Anna Jarvis przeprowadziła ideę, aby jeden dzień w roku przeznaczyć na złożenie publicznego hołdu kobiecie-matce. Na wiosnę 1914 roku orędziem prezydenta Wilsona, Dzień Matki został podniesiony do godności święta ogólnopństwowego.

W Polsce Święto Matki zaczęto obchodzić od roku 1929 i co rok młodzież wyraża swą wdzięczność w sposób zbiorowy i uroczysty.

Każda gromada zuchowa i drużyna harcerska powinna urządzić uroczystości poświęcone swoim *MATKOM*.

MATKA

Kiedy jeszcze maleństwem siedziałeś w wózekku,
drżała twoja Matka - „czy wygodnie jest dziecku?”.

Potem pierwsze twe kroki, jeszcze trochę nieśmiałe;
„czy się tylko nie zmęczy? Takie to jeszcze małe”.

I przyszły lata szkolne, te pierwsze.. poza domem;
„czy je aby nie skrzywdzą..? tak życia jest nieświadome”.

Przeżywa twoje choroby, twoje radości, sukcesy,
Twoje niepowodzenia także, a twe zwycięstwo ją cieszy.

Kiedy już wreszcie z latami do grona młodzieży należysz,
Stara się troszczy, dogadza i w złotą przyszłość twą wierzy.

A potem....nie chcesz być dzieckiem, ho, ho! Ty życie przecież znasz lepiej.
Rzucasz się w wir światowy i Matka znów drży o ciebie.

A w życiu różnie bywa,...wygrywasz, lub lecisz w dół.. do ostatka,
Lecz kochać cię nie przestaje, ta.....niepoprawna Matka.

Mieczysława Lewicka



MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

Pamiętajmy o 12-tym maja – 70 letniej rocznicy śmierci Marszałka J. Piłsudskiego
- wielkiego syna narodu polskiego i godnie Go uczcijmy

Poniżej podajemy list J. Piłsudskiego do harcerzy.

NACZELNY WÓDZ WOJSK POLSKICH,

Warszawa, 29 czerwca, 1921
Belweder.

HARCERZE!

Już w latach niewoli przygotowywaliście się do służby Ojczyźnie.

Uwierzywszy w tę prawdę że tylko silny i zdrowy, przygotowany odpowiednio naród zdolny jest podjąć zwycięsko zbrojną walkę o niepodległość, poczęliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swe ciała do trudów życia obozowego, ćwiczyć się w rzemiośle wojennym, a dusze swe młode nastrojać na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

Toteż, gdy huragan wojny światowej deptać począł niwy polskie i przyjść miało do dziejowego porachunku za lata krzywd i niewoli, wyście w pierwszym stanęli szeregu tych, którzy odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości. Łzami matek i ojców żegnani, lub częściej bez ich wiedzy i zezwolenia, rzucając dom rodzicielski, szliście w szeregach Polskich Oddziałów na trud wojenny przerastający wielokroć wasze siły, na rany i śmierć na górną radość zmierzenia się z wrogiem w otwartym polu.

Nie sprzeniewierzyliście się i potem nakazom harcerskiego Prawa gdy zmartwychwstała Ojczyzna pod broń swych obywateli do obrony granic wołała.

W walkach o Kresy Wschodnie Małopolski, czy Ziemię Litewską w walkach zeszłorocznych z przemożnym chwilowo wrogiem braliście czynny i chwalebny udział.

Rozrzućeni po oddziałach regularnej armii, lub zgrupowani w oddzielne jednostki w służbie wywiadowczej, kurierskiej i frontowej zdaliście raz jeszcze egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości do ofiar, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swych ochotniczo na się wziętych obowiązków.

Oddając cześć poległym za Ojczyznę kolegom waszym wyrażam Wam Harcerze podziękę i uznanie za dotychczasową służbę/

Naczelnny Wódz J. Piłsudski Pierwszy Marszałek Polski.



Sulejówek lato 1925 - ze zbiorów
majora Mariana Głowińskiego.

Marszałek Piłsudski cenił wysoko Harcerstwo, czemu niejednokrotnie dawał wyraz. Tak np. do dowódców drużyn warszawskich na przeglądzie w dniu 8 maja 1919r. powiedział: „Moi chłopcy! Za pracę Waszą i trud Wasz szczerze podziękowanie. Harcerzy widzi dziś Polska wszędzie, gdzie jest robota i na froncie i wewnątrz Kraju. Widzi szczególnie tam, gdzie robota cięższa, gdzie trzeba na ochotnika iść, gdzie łatwo głowę położyć”.

W listopadzie 1919 r. pozwolił Piłsudski, jako Naczelnny Wódz, harcerzom – żołnierzom nosić krzyż harcerski na mundurze wojskowym, a 20 grudnia 1920 r. jako Naczelnik Państwa przyjął protektorat nad Z.H.P. Na Zjeździe Walnym 1935 roku w Gdyni Marszałek Piłsudski został uznany Patronem Z.H.P.

NA WIECZNĄ WARTĘ



Dz..H. Franciszka Grodecka, 1900 - 2005

Dnia 3-go stycznia 2005 roku odeszła na „Wieczną Wartę” dz.h. Franciszka Grodecka. Uroczystość pogrzebowa miała miejsce w parafii św. Maksymiliana Kolbe w Mississauga. Zmarła urodziła się we Lwowie 4-go kwietnia 1900-go roku. Tu ukończyła szkołę w klasztorze sióstr Benedyktynek Ormiańskich, poczem złożyła egzamin w seminarium nauczycielskim.

W 1929 wychodzi za mąż i zakłada rodzinę. Podczas 20-tu lat niepodległości bardzo aktywnie pracuje społecznie.

W październiku 1939 roku mąż Błażej zostaje aresztowany i wywieziony w głąb Rosji a 13-go kwietnia 1940 pani Grodecka zostaje aresztowana i wraz z dziećmi wywieziona do Kazachstanu . Z armią generała Andersa w 1942 wyjeżdżają do Iranu a następnie w 1945 do Libanu.

W roku 1950 syn Jerzy sprowadza matkę i siostrę Irmę do Kanady i osiedlają się w Niagara Falls. Tu z inicjatywy pani Grodeckiej powstaje Koło Przyjaciół Harcerstwa oraz Polska Szkoła. Za pracę dla harcerstwa otrzymuje stopień Działaczki Harcerskiej, a za wybitne zasługi dla Harcerstwa „ Harcerski Krzyż Kanady” w 1996 roku. Za pracę społeczną na niwie Polonijnej otrzymuje „Srebrny Krzyż Zasługi”.

Pani Grodecka była praktykującą katoliczką, Polką, patriotką i godną córką miasta Lwowa, miasta którego tak bardzo ukochała.

Zdobyła sobie dużo przyjaciół i uznania. Była seniorem rodziny Grodeckich i Włodarczyków. Pan Bóg dał Jej w nagrodę długie życie, pociechę z dzieci, wnuków i prawnuków, dla których była i pozostanie przykładem prawdziwej **KOBIETY, MATKI, POLKI.**



CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI.

WSPÓŁCZUCIA



Drogim druhnie dz.h. Marii i hm. Stanisławowi Brodzkim pragniemy wyrazić głębokie współczucia z powodu nagłej śmierci ich ukochanego syna Marka.

Niech dobry Bóg przyjmie go do siebie, a pogrążonym w wielkim smutku rodzicom udzieli pocieszenia.

Drodzy druhno Marysiu i druhu Staszku pamiętamy Was w modlitwie.

TO JUŻ MINĘŁO 50 LAT

W tym roku mija 50 lat od czasu kiedy zaczęto budować pierwszy Ośrodek „Karpaty”. Tak pisano o „Karpatach” 50 lat temu:

OŚRODEK HARCERSKI W BARRY’S BAY - 1960

Nie wiem, czy znajdziemy w Kanadzie miejsce bardziej przypominające nam Polskę. Kaszuby, otoczone wzgórzami Podhala, zwierciadłem wód Pojezierza, piaskami Mazowsza, urokiem swoim zdobywają serce każdego. Rozumiem, dlaczego właśnie tę ziemię upodobali sobie pierwsi osadnicy kaszubscy. Nie odpowiadały im żyzne równiny Saskatchewan czy Manitoby. Country Renfrew ofiarowała im ciężką walkę o chleb i piękno przyrody.



Utartym śladem kaszubskim poszli pionierzy ruchu harcerskiego w Kanadzie. Nad brzegami tutejszych jezior rozbito pierwsze namioty. Rozumiejac potrzebę własnego ośrodka wzięto się do pracy. Zahuczały siekiery, zabrzmiała harcerska piosenka. Zapal pierwszych pociąga coraz większe szeregi przyjaciół ruchu harcerskiego. Rosną potrzeby. Rośnie inicjatywa. Społeczeństwo polskie w Ontario odpowiedziało otwartym sercem i kieszenią.

Ośrodek nasz w Barry’s Bay zajmuje 8 akrów położonych wzdłuż jeziora Halfway. Przedzielona drogą część mieszkalna obejmuje sypialnię, mogącą pomieścić 65 zuchów, kuchnię, lodownię, jadalnię i szpitalik. Druga część działki to pole sportowe – miejsce zabaw i gier. Jezioro o łagodnym piaszczystym brzegu jest doskonałym miejscem kąpieli, wytyczonych pływakami podczas kolonii. Pobudowany pomost dla łodzi umożliwia dojazd motorówek łącząc drogą wodną tereny obozów harcerzy i harcerzek.

W ubiegłym roku przeprowadzona instalacja elektryczna ułatwi wprowadzenie wielu udogodnień. Planujemy w tym roku ulepszenie urządzeń kuchennych w postaci zmiany pieca drzewnego na gazowy, wprowadzenie bieżącej wody, zlewów oraz położenie nowej podłogi. Szpitalik otrzyma wyposażenie w bieliznę pościelową i szafy na lekarstwa. Wszystkie te zmiany podniosą warunki zdrowotne ośrodka.

Podczas akcji letniej na kolonię zuchową przyjeżdża około 100 zuchów w wieku 7 – 11 lat, a na obozy harcerskie od 11 lat również około 100 harcerzy. Z roku na rok liczba młodzieży wzrasta. Od chwili powstania Ośrodka przez kolonie i obozy przesunęło się około 1000 chłopców. Ośrodek w Barry’s Bay w okresie całego roku służy wycieczkom drużyn, złazom, złotom oraz jest terenem zjazdów harcerskich. Podczas zimy ściga początkujących narciarzy. Robocze

wyprawy hufca „Karpaty” konserwują istniejące budynki przeprowadzają prace ulepszające teren.



Staraniem Komitetu Rozbudowy Ośrodków Harcerskich w ubiegłym roku zakupiono działki pod budowę kolonii dla dziewcząt. Teren ten znajduje się po drugiej stronie jeziora Halfway. Nowo planowana droga udogodni dojazd. Prace nad budową zaczną się wczesną wiosną. Istnieje możliwość dokupienia tam dalszych terenów.

Uczestnicząc i obserwując od wielu lat zapał i wysiłek społeczeństwa w rozbudowie ośrodków wierzę, że ośrodki te będą strażnicą ducha narodowego i tężyzny fizycznej naszej młodzieży.

S. Brodzki, H.R

HISTORIA KRĘGU STARSZOHARCERSKIEGO „TATRY”

Motto Kręgu:

„Złączeni braterskim węzłem przyjaźni,
zestrzelmy myśli w jedno ognisko i
w jedno ognisko duchy”.

Tradycyjnie, stając w bratnim kręgu, z wyciągniętą lewą ręką zwróconą do środka kręgu, tymi słowami Krąg zaczyna i kończy wszystkie swoje spotkania, uroczystości, zbiórki, kominki i ogniska.

Po 54 latach istnienia, w 2004 roku została wydana historia Kręgu „Tatry”. Tego trudnego dzieła dokonał druż hm. Jerzy Grodecki. Praca ta trwała ponad 4 lata. Oczywiście korzystał z pomocy wielu członków Kręgu, którym podziękował w specjalnym rozdziale na początku książki. My wszyscy, członkowie Kręgu jesteśmy Druhowi Jurkowi bardzo wdzięczni i korzystając z okazji pragnę wyrazić nasze serdeczne podziękowanie. Specjalne uznanie należy się naszemu „tytanowi pracy” drużynie hm. Ewie Mahut, która większą część materiałów przepisała i przygotowała do druku.

Z historii tej dowiedzą się czytelnicy o dziejach „naszego pokolenia”, o naszej wojennej tułaczce, o tym jak zostaliśmy wychowani, o roli jaką odegrały kręgi starszoharcerskie w zakładaniu jednostek harcerskich w Kanadzie, szczególnie w Toronto, o pierwszym harcerskim Złazie na naszych kanadyjskich Kaszubach i jak przez całe życie pełniliśmy służbę harcerską, starając się być wiernymi naszemu Prawu i Przyrzeczeniu.

Autor dołożył wszelkich starań, ażeby w Historii Kręgu nikt nie został pominięty i ażeby zostały ujęte wszystkie ważniejsze wydarzenia. Opierał się na faktach zarejestrowanych w Rozkazach, Okólnikach, i.t.p. Starał się tę tak bardzo trudną pracę wykonać jak najbardziej obiektywnie. On to też wspaniale opracował Genezę Kręgu Starszoharcerskiego „Tatry” w jednym z rozdziałów p.t. „Służba harcerska Kręgu”, którego przedruk załączam.

Książka ta będzie osiągalna podczas akcji letniej na Kaszubach, a zamówić ją można u Druhen/Druhów:

Jerzego Grodeckiego	tel. 416-247-9068
Zosi Gużkowskiej	416-231-2758
Ewy Mahut	416-249-8792

SŁUŻBA HARCERSKA KRĄG 'TATRY'

1950 – 2004

Czytelnikowi historii Kręgu Starszoharcerskiego „Tatry” może się wydawać że za bardzo się sami chwalimy – jest w tym dużo prawdy: chwalimy się bo mamy się czym chwalić – a poza tym, jak słusznie zauważył nasz pierwszy marszałek Polski Józef Piłsudski, **„Historię swoją piszcie sami, bo inaczej napiszą ją za was inni – i źle”**.

Historia składa się nie tylko z opisów wydarzeń, dat, opisów działalności organizacji, nazwisk, danych liczbowych itp. – historia organizacji jest też zbiorem historii i działalności i osiągnięć jej indywidualnych członków, ich wkładu do życia i rozwoju organizacji oraz całej społeczności w której dana organizacja działała i nadal działa.

50-letnia historia Kręgu „Tatry” powinna być oceniana dorobkiem i wkładem pracy jego członków dla dobra i rozwoju ruchu harcerskiego w Kanadzie, w służbie Polonii, Polsce i Kanadzie.

Krąg Starszoharcerski „Tatry” – to grupa ludzi, którzy w młodym wieku – przeciętny wiek 18 do 26 lat – imigrowała do Kanady w latach 1948-56, aby szukać tu możliwości pracy, ułożenia sobie normalnych warunków do założenia rodzin, po ciężkich latach tułaczki lat wojennych. Większość opuściła kraj ojczysty jako dzieci, wywieziona na Syberię lub do Niemiec. Była to grupa młodzieży wychowana w duchu patriotycznym, religijnym, która wstąpiła do harcerstwa albo jeszcze w Polsce niepodległej lub już na wygnaniu na Środkowym Wschodzie, w Afryce, Indiach, w Niemczech albo w Anglii.

Młodzież ta przede wszystkim szukała w Kręgu kolegów i koleżanek w tym samym wieku, o wspólnych zainteresowaniach, o tym samym zapleczu, znajdujących się w tej samej sytuacji emigranta w nowym obcym kraju.

Cechowała ją chęć do dalszego harcowania, niesienia BRATNIEJ POMOCY I PEŁNIENIA DALSZEJ SŁUŻBY Polsce w jej walce o niepodległość w ramach ZHP poza granicami Kraju. Toteż działalność Kręgu koncentrowała się na samopomocy członkom, zakładaniu i prowadzeniu jednostek młodzieżowych na terenie Ontario (przede wszystkim w Toronto), prowadzeniu kursów szkoleniowych, obozów i kolonii zachowowych. Członkowie Kręgu byli od początku „społecznikami z powołania” – którzy z poświęceniem, a w wielu wypadkach z uszczerbkiem dla własnych rodzin, bezinteresownie pracowali w harcerstwie, w wielu organizacjach świeckich i kościelnych, piastowali wiele odpowiedzialnych funkcji w Kongresie Polonii Kanadyjskiej w Zarządzie Głównym, jak też zarządach Okręgowych KPK; także w Związku Narodowym Polskim, SPK, w fundacjach polonijnych, Związku Nauczycielstwa, organizacjach studenckich (U of T) i zawodowych, polskich i kanadyjskich.

To, że Krąg działał i dalej działa z górą 50 lat należy zawdzięczać naszym nauczycielom, wychowawcom w szkole i harcerstwie oraz naszym rodzicom, którzy w ciężkich warunkach na obczyźnie wpoili w nas ogromną dozę patriotyzmu, umiłowania wszystkiego co Polskie i obowiązku służby dla innych.

Pierwszemu i długoletniemu kierownikowi i założycielowi Kręgu, druhowi phm. Kazikowi Szmelterowi zawdzięczamy powstanie i szybki rozwój Kręgu. Był on duszą i sumieniem „Tatr”, kolegą i niezawodnym przyjacielem każdego z członków – był to człowiek o złotym sercu, patriota-harcercz z „prawdziwego zdarzenia”, harcerz instruktor „z powołania”, zawsze wierny Prawu Harcerskiemu.

To, że przetrwaliśmy razem pół wieku zawdzięczamy też prawdziwej przyjaźni, która zawiązana została wśród członków w latach młodzieńczych – przyjaźni która zbudowana została na fundamencie harcerskiej ideologii, w latach trudnych, kiedy byliśmy wszyscy na dorobku, na obcej ziemi z dala od Ojczyzny. W tych latach wielu z nas starało się zdobyć zawód, stałą pracę, lub studiowało na wyższych uczelniach, pracując wieczorami lub na weekendach aby się utrzymać i pomóc rodzinie. Były to trudne czasy, ale wesołe, wszak byliśmy młodzi i pełni nadziei na lepsze jutro. Przyjaźń nasza została z kolei scementowana licznymi małżeństwami, które przekształciły Krąg w jedną dużą „rodzinę” kręgową.

Żaden z członków Kręgu nie był nigdy ciężarem dla Kanady, i nie polegał na tak zwanym „welferku”, członkowie dorabiali się dóbr doczesnych i dobrobytu ciężką uczciwą pracą. Powoli zdobywali poważne pozycje w miejscach pracy oraz szacunek i uznanie społeczeństwa kanadyjskiego – byli i pozostali dobrymi obywatelami Kanady oraz „ambasadorami” Polski i Polonii, broniąc dobrego imienia i interesów naszej pierwszej Ojczyzny.

Reasumując, należy stwierdzić że: Kanada powzięła rozsądną decyzję przyjmując grupę młodych polskich imigrantów politycznych, którzy nie chcieli wracać do komunistycznej Polski po roku 1945. Kanadyjska inwestycja w młodych harcerzach/harcerkach przyniosła wcale nieskromne korzyści, które pomnażać się będą przez długie lata (nasze następne pokolenia) – z pożytkiem dla naszej nowej przybranej Ojczyzny, Kanady.

Istnieje możliwość, że historia i dotychczasowa żywotność tej ciekawej grupy imigrantów z lat 50-tych zainteresuje socjologów badających wkład naszej grupy etnicznej do rozwoju Kanady w ubiegłym stuleciu.

Pomimo swego zaawansowanego wieku, Krąg jest jeszcze ciągle aktywną grupą – organizacją społeczną i taką prawdopodobnie pozostanie aż do ostatniego żyjącego członka – bo oparty jest na naszej dożgonnej braterskiej przyjaźni. A naszą przyjaźń i historię zawdzięczamy ruchowi harcerskiemu, który buduje i nadal umacnia nasze charaktery.

Początki Kręgu „Tatry”

Na pierwszą zbiórkę 1-go października 1950 roku przyszło siedem osób, które odpowiedziały na ogłoszenie umieszczone w tygodniku „Związkowiec” przez druha phm. Kazika Szmeltera. Postanowiono założyć Krąg Starszoharcerski, pod nazwą „Tatry”. Pierwszym kierownikiem został wybrany druh Szmelter, który natychmiast poczynił kroki zarejestrowania Kręgu w Głównej Kwaterze ZHPpgK w Londynie – Krąg otrzymał numer rejestracyjny 31. 31-szy Krąg Starszoharcerski „Tatry” był pierwszą oficjalnie zarejestrowaną przez Główną Kwaterę jednostką Harcerską ZHPpgK w Kanadzie, w prowincji Ontario i w mieście Toronto.

Wiadomość o założeniu pierwszej jednostki harcerskiej szybko rozeszła się po Toronto i już z końcem grudnia Krąg liczył 18 członków: (8 druchen i 10 druhów, patrz lista –załącznik nr. 1). Należy zauważyć, że wszyscy członkowie posiadali stopnie harcerskie a dwóch druhów posiadało stopnie instruktorskie – był to Krąg wybitnie harcerski i wcale nie stary wiekiem (18 do 26 lat).

Zlot harcerski „Szare Szeregi 1944 – 2004”

Dla uczczenia sześćdziesiątej rocznicy Powstania Warszawskiego Związek Harcerstwa Polskiego poza granicami kraju, przy pomocy stowarzyszenia „Wspólnota Polska” zorganizował w okolicach Okuniewa zlot pod nazwą „Szare Szeregi Warszawa, 1944 - 2004”. W zlocie tym wzięło udział polskie harcerstwo z 14 krajów: USA, Wielkiej Brytanii, Kanady, Australii, Argentyny, Litwy, Łotwy, Estonii, Kazachstanu, Danii, Szwecji, Estonii, Mołdawii, Ukrainy oraz przedstawiciele ZHP i ZHR. Bogaty program Zlotu, poza udziałem w obchodach rocznicowych, obejmował pielgrzymkę do Częstochowy, zwiedzanie Krakowa i Warszawy, liczne gry harcerskie, ogniska i spotkania. Na transparencie przy placu zbiórek wisiały słowa pieśni Zlotu:

*„I iść będziemy w Polskę Szarymi Szeregami.
I będzie Bóg nad nami. I będzie Naród z nami”*

Uroczystości obchodów rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego zostały starannie przygotowane i ludność Warszawy wzięła w nich liczny udział. Szczególnie w trakcie wszystkich uroczystości cieszył liczny, czynny udział harcerzy. Widziało się dużo dumy i uśmiechu od kombatantów i warszawiaków kiedy szeregi harcerskie maszerowały przez ulice Warszawy. Przez naszą obecność mieliśmy bardzo ważne zadanie: uczcić pamięć wszystkich tych, a szczególnie harcerzy, którzy oddali swoje życie aby Polska była wolna.

W trakcie uroczystości została podpisana wspólna deklaracja dziewięciu organizacji harcerskich. “Pragniemy stać się godnymi następcami pokolenia Polski Niepodległej, którego miłość i oddanie dla Ojczyzny są i będą dla nas, i dla kolejnych pokoleń harcerki i harcerzy wzorem po wsze czasy. Przyrzekamy na fundamencie Ich ofiary budować przyszłość naszej Ojczyzny, tak aby Oni byli dumni ze swoich następców.” - (Z deklaracji patriotycznej). To było nasze przyrzeczenie - że my, harcerze, nigdy nie zapomnimy. Że będziemy dalej walczyć aby Polska była zawsze wolna.

W czasie „dnia otwartego” odbyło się ognisko harcerskie, w którym wzięli udział komendanci Zlotu. Obecny był również harcmistrz Witold Szablewski, pseudonim „Kiliński”, uczestnik Powstania. Zaapelował do młodych harcerzy, abyśmy pamiętali o tych, którzy polegli w walce o wolność. Jego gawęda wzruszyła wszystkich, mnie aż do łez.



Zlot, który uznać trzeba za wydarzenie historyczne nie tylko dla ruchu harcerskiego w Polsce, ale także dla nas tu w Kanadzie, zakończył się Mszą Świętą, apelem i ogniskiem. Pamiętać zawsze będę o wydarzeniach tego zlotu. Szczególnie nigdy nie zapomnę udziału w Godzinie „W”, kiedy zawyły syreny, a my harcerze staliśmy na cmentarzu wojskowym na Powązkach wśród kombatantów na chwile ciszy.

*„I iść będziemy w Polskę Szarymi Szeregami.
I będzie Bóg nad nami. I będzie Naród z nami”.*

Kasia Starczewski, pwd.
Drużynowa Drużyny “Halina”

WIEŚCI Z TERENU

GRATULACJE



Doszła do nas wiadomość że bardzo hucznie obchodzono „OKRĄGLE” - „80” urodziny drużny Zosi Stohandel.

Tę wspaniałą imprezę, która odbyła się na Stacji harcerzek „Bucze” w dniu 15-go stycznia 2005, organizowały jej wychowanki czyli prawie wszystkie później urodzone instruktorki Chorągwi Harcerzek. Była wykwinna kolacja, wspólne śpiewy, a nawet tańce – wszystko we wspaniałej, iście harcerskiej atmosferze.

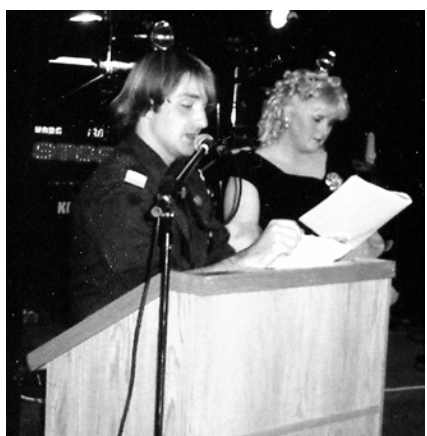
Z tej okazji redakcja „Wici” składa serdeczne gratulacje, życząc dużo zdrowia, zadowolenia, uśmiechu na każdy dzień i ogromnie dużo sił na długie lata pracy w harcerstwie. Drużno Zosiu jesteś nam bardzo potrzebna, jesteś niezastąpiona.

HAMILTON - Bankiet K.P.H.

Doroczny bankiet Koła Przyjaciół Harcerstwa w Hamilton odbył się dnia 13-go listopada, 2004 w gościnnym budynku Grupy 2-giej Związku Polaków w Kanadzie.

Impreza ta cieszy się dużym powodzeniem, a dowodem jest to że bilety były wysprzedane dużo wcześniej i organizatorom było przykro że nie znaleźli magicznego sposobu na powiększenie Sali.

Ślicznie udekorowana sala, ze zwisającym spod sufitu białym tiulem zmieniła się w zaczarowane miejsce. Pomysłowe kandelabry dodawały uroku. Goście byli odprowadzani do stolików przez harcerkę i harcerza.



Rozpoczynając bankiet przewodnicząca drużna Bogusia Międzybrodzka powitała obecnych i poprosiła, aby minutą ciszy uczcić tych, którzy odeszli z naszego grona.

Najbardziej wzruszającym momentem było odczytanie przez druha Roberta Wołoch krótkiego sprawozdania z pobytu w Warszawie podczas uroczystości 60-tej rocznicy Powstania Warszawskiego. Mówił też o swoich osobistych wrażeniach ze zlotu „Szare Szeregi”. Słuchacze byli wzruszeni i niejedni miał łzy w oczach.

Na prośbę przewodniczącej ks. Proboszcz parafii św. Stanisława Kostki odmówił modlitwę, poczym urocz harcerki ze szczepu „Wisła” podały smaczną kolację.

Mieliśmy też bardzo udana loterię fantową. Stół aż się ugiął pod ciężarem licznych nagród. Nasi ofiarodawcy nie zawiedli i w tym roku, więc mnóstwo osób obecnych na sali mogło się cieszyć z wygranego upominku. Przy dźwiękach zespołu muzycznego „Polanie” bawiliśmy się do samego rana.

Harcerski Oplatek

Po raz kolejny pogoda próbowała przeszkodzić nam w spotkaniu rodziców z Koła Przyjaciół Harcerstwa w Hamilton przy oplatku, 23-go stycznia 2005r. Na szczęście pomimo intensywnych opadów śniegu sala była wypełniona po brzegi. Spotkaliśmy się całymi rodzinami, żeby podzielić się oplatkiem w naszym harcerskim gronie.

Każda rodzina przyniosła ze sobą coś smacznego do jedzenia. Pan Dudalski grał na organach a pan Międzybrodzki na gitarze uświetnili naszą uroczystość. Cała sala przy ich akompaniamencie śpiewała kolędy.

Ten wspaniały wieczór spędzony w serdecznej ciepłej atmosferze z pewnością zostanie na długo w pamięci. Czuwaj! Ewa Sieciński.

Harcerz – Samarytanin

Parafianie przy kościele św. Stanisława w Hamilton gremialnie uczestniczyli we Mszy Św. 6-go kwietnia odprawionej za naszego ukochanego papieża Jana Pawła II. Nie wiem ilu dygnitarzy uczestniczyło, ale osobiście miałem okazję spotkać, podziękować i zamienić kilka słów z merem miasta Hamilton, Larry Di Ianni.

Przykry zdarzył się wypadek tuż przede mszą św. Starszy pan - Polak został uderzony autem. Kiedy zjawiłem się przed kościołem zobaczyłem już druha Michała Sokolskiego, w mundurze harcerskim, odchodzącego od ofiary wypadku z „first aid kit” przewieszonym przez ramię. Był on pierwszą osobą gotową do udzielenia pomocy.

Wkrótce przyjechała policja i pogotowie i zajęto się pokrzywdzonym.

Druh Michał musiał odnaleźć żonę która była razem z wnuczką, w wypełnionym już po brzegi kościele aby zawiadomić o wypadku. Udało mu się ostatecznie odnaleźć rodzinę i zawieść ich do szpitala gdzie spotkali się z poprzednio zawiadomionym członkiem rodziny z poza Hamilton.

Gratuluję druhowi za natychmiastową pomoc udzieloną pokrzywdzonemu jak i rodzinie. W imieniu nas wszystkich wyrażam słowa podziękowania i uznania za prawdziwie harcerską postawę. Czuwaj! S. Gdyczyński.

Wycieczka do „Zoo”

Na zakończenie roku harcerskiego gromady skrzatów „Leśne Grzybki” i „Leśne Ptaszki” razem z zuchami gromad „Leśne Ludki” i „Orlęta” wyjechały na wycieczkę do „ZOOZ” niedaleko Niagara Falls. Skrzaty, zuchy i rodzice ciekawie spędziły dzień. Zwiedziliśmy całe zoo jadąc na tram. Po wspólnym obiedzie bawiliśmy się na placu zabaw. Także odwiedziliśmy zwierzątka w



„petting area”. Byliśmy na przedstawieniu „Birds of Prey”, oraz wszystkie dzieci brały udział w „scavenger hunt”. Na zakończenie naszej wycieczki poszliśmy na spacer przez „cichy las” gdzie skrzaty i zuchy z bliska oglądały różne zwierzęta - tygrysy, lwy, niedźwiedzie, wilki, coyote - nawet papuga znalazła się między tymi drapieżnymi zwierzętami. Szybko minął dzień pełen wrażeń i nadszedł czas powrotu.

Elżunia Sondej, przew.

Drużynowa skrzatów „Leśne Grzybki” i „Leśne Ptaszki”.

MISSISSAUGA - Wieliczka i Wigry na biwaku

W dniach 22-24go października odbył się biwak na Kanadyjskich Kaszubach. Dwa autokary z uczestnikami biwaku wyjechały o godz. 18.30 z pod Centrum Jana Pawła II. W czasie trasy zatrzymałyśmy się na posiłek w MacDonalds. Na miejsce dotarliśmy przed północą. Po rozlokowaniu się w barakach wszyscy udali się na spoczynek. W sobotę rano o godz. 8-mej rozpoczęliśmy dzień gimnastyką i śniadaniem, poczym odbyło się uroczyste otwarcie biwaku i podział na poszczególne patrole.



W ciągu dnia odbył się bieg harcerski ze sześcioma stacjami. Na każdej stacji trzeba było wykonać inne zadanie, tak jak zbudowanie ogniska, przeczytanie i zilustrowanie opowiadania, pokonanie przeszkód, zbudowanie drabiny do przejścia przez siatkę, poruszanie się po terenie z pomocą kompasu oraz wyjaśnienie znaczenia harcerskich symboli.

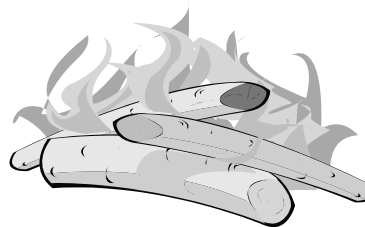
Wieczorem uczestniczyliśmy we Mszy św., a potem mieliśmy uroczystą kolację przy świecach i świecalkach, na którą zaproszono harcerzy. Po kolacji odbył się kominek na którym nauczyliśmy się nowej piosenki pt. „Misie Dwa”. Wszyscy śpiewali ochoczo i dobrze się bawili. Po kominku zgromadziliśmy się na terenie placu „Millennium” aby pograć w gry nocne, po których harcerze zaprosili nas na smaczny poczęstunek na ich terenie. Wróciliśmy do baraków i dobrze się nam spało!

W niedzielę rano, po gimnastyce, modlitwie i śniadaniu wybraliśmy się na górę „Trzy Krzyże”, i robiliśmy tam bransoletki z kolorowych nici. Po powrocie na teren obozu zjadliśmy obiad, i czas było się pakować. Oficjalne zakończenie - i o godz. 14.00 opuściliśmy teren.

W czasie biwaku pogoda nam dopisała, mogliśmy podziwiać piękno jesieni. Wróciliśmy zmęczeni lecz bardzo zadowoleni. Biwak był bardzo udany.



Roksana Sobota, st. ochotniczka
Drużyna Nurt.



ODDAWNA OCZEKIWANY „ŚNIEŻNY BAL”.

Po wieloletniej przerwie doczekaliśmy się odnowienia tradycji zimowiska na Kaszubach podczas tygodnia między Bożym Narodzeniem, a Nowym Rokiem. W dniu 26-go grudnia 26 harcerek i harcerzy z wielką radością wsiadło do autobusu i ruszyło w drogę na tydzień zabaw śnieżnych i odnowienia harcerskich przyjaźni.

Kiedy dojechaliśmy na stanicę Bucze, każdy szybko pobiegł zająć łóżko w ciepłych barakach. Niestety nikt nie mógł z niego od razu skorzystać bo czekało nas dużo pracy. Harcerze poszli do lasu w poszukiwaniu drzewa na naszą choinkę, harcerki w jadalni robiły dekoracje oraz ozdóbki na choinkę, a inne piekły świąteczne ciastka w kuchni. Wreszcie choinka została pięknie ustrojona, - nawet była gwiazda na czubku!- i przez cały tydzień stała na środku jadalni, przypominając nam że to okres Bożego Narodzenia.



Po skończonej pracy mieliśmy „drugą wigilię”. Podzieliliśmy się oplatkiem, usiedliśmy przy wigilijnym stole i częstowaliśmy się śledziami z chlebem, barszczem i pierogami.

Choć tydzień minął bardzo szybko, przeżyliśmy cudowne chwile, chwile które są tylko możliwe gdy siedzi się przy ognisku śpiewając piosenki przy gitarze. Odśnieżyliśmy sobie lodowisko na jeziorze gdzie odbywały się różne turnieje. Jedyna wyprawa na narty była udana, bo wróciliśmy wszyscy bez złamanych kości. Było dużo spacerów w lesie, nocnych gier oraz wypraw na stadion Millennium aby pograć w „śnieżny football - tackling allowed!”

Nadeszła najważniejsza noc całego zimowiska- 31go grudnia. Wszyscy zostali zaproszeni na Bal Sylwestrowy w jadalni. Przygotowana została sylwestrowa kolacja, a potem były występy - „Kaszuby Idol”. Harcerki i harcerze występowali grupami pokazując wszystkim co lubią i potrafią zrobić. Talenty były nie z tej ziemi! Następnie była potańcówka która trwała do 11:30, kiedy w ciszy przeszliśmy do ogniska i w blasku księżyca czekaliśmy cierpliwie na dwunastą godzinę - 5..4..3..2..1..SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU! Złożyliśmy sobie życzenia, zaśpiewaliśmy kilka piosenek, ogłoszono ciszę nocną - ale o dziwo, nikt nie poszedł spać!

Zdecydowaliśmy nazwać nasze zimowisko „Śnieżny Bal”. Dlaczego? Wiemy że ta nazwa jest prawdziwym określeniem, bo przecież ten cały tydzień był dla nas naszym własnym balem w śniegu!. A wracając do dawnej tradycji, chcielibyśmy aby stała się ona nową tradycją niezapomnianych magicznych przeżyć i wspomnień. Dziękujemy druhnie Krysi i druhowi Staszкови za prowadzenie zimowiska 2004-2005.

Czuwaj!

Alicia Reitmeier, sam.
Agnieszka Jarosz, sam
Renata Reitmeier, sam.

OSHAWA - ZACZAROWANY ZJAZD

Kominek zuchowo - skrzatowy, 6 marca 2005 w Burlington.



Czary mary nie do wiary.....,ile ciekawych pokazów obejrzelśmy na kominku ! Przyjechały zuchy i skrzaty ze szczepów Bałtyk, Kartuzy, Kaszuby, Mazowsze, Rzeka, Szarotki, Warszawa, Wieliczka, Wigry, Wisła, Zarzewie. Kominek rozpoczął się wspaniałą paradą totemów.

Program prowadziły: dhna.

Dorota Gula pwd., dhna. Eryka Gut sam, oraz dhna. Krystyna Sader phm. Referat Skrzatów. Pokazy nie były typowe - każdy pokaz był ciekawą niespodzianką.

W czasie kominka można było zwiedzić wszystkie kontynenty , nauczyć się magicznych sztuk, i obserwować nowoczesne czarownice na hulaj nogach. Jednym słowem - pomysłowość druhen i druhów nie ma granic !

Przez wszystkie pokazy, okrzyki i płąsy przewijało się najważniejsze przesłanie: skrzat i zuch jest dobry, dzielny, stara się mówić po polsku.

Dla nas dorosłych radością było patrzeć na roześmiane dzieci, pełne uznania i podziwu dla drużynowych i wszystkich zaangażowanych w przygotowaniu Kominka.

Przewodnicząca Zarządu Okręgu ZHP w Kanadzie hm. Teresa Berezowska oraz Komendantka Chorągwi Harcerek hm. Irena Wilowska uświetniły swoją obecnością Zaczarowany Zjazd zuchów i skrzatów.

Teresa Dziegiel.

OTTAWA - WIEŚCI ZE STOLICY



Harcerstwo w Ottawie miało bardzo obfity w wydarzenia rok. Drużyny harcerek (Polskie Kwiaty) i harcerzy (Turnia) rozwijają się wspaniale. Rok harcerski rozpoczęliśmy Mszą Świętą uświetnioną obecnością naszego kapelana Ks. T. Nowaka.

Obie drużyny wyjechały na biwak na stanicę „Bucze”. To był pierwszy od wielu lat biwak ottawskich harcerzy. Pogoda dopisała i wszyscy bawili się wspaniale.

Serdeczne podziękowania dla drużny Z. Stohandel za pomoc i opiekę.

Choć nie jest to polski zwyczaj, ale ponieważ był to sezon Halloween, harcerki, harcerze i zuchy urozmaiciły Halloween zabawą rzeźbieniem dyń i poczęstunkiem. (nakarmić dzieci cukrem i oddać je rodzicom – dobry prezent Halloween-owy!).



Tradycja Wigilii Harcerskiej, którą zapoczątkowano w 1990 roku, jest dalej kontynuowana przez harcerki.

Akcje zarobkowe drużyn przyniosły dobry rezultat. Przed Bożym Narodzeniem mieliśmy wyprzedaż ciast i ozdóbek na choinkę.. Na wiosnę mieliśmy tradycyjną wyprzedaż ciast oraz bazi i palemek Wielkanocnych.

Jako że „ottawscy” funkcyjni nie mają łatwego dostępu do oficjalnego szkolenia skoncentrowanego w Toronto i okolicy, nasi instruktorzy zorganizowali szkolenie we własnym zakresie. Pierwsze spotkanie wypadło bardzo dobrze. Po całym dniu pracy, gier harcerskich i ćwiczeń, mieliśmy bardzo miły kominek.



Harcerki i harcerze i w tym roku pełnili Wielkanocną wartę przy grobie Pana Jezusa.

Nie brakło nikogo z braci harcerskiej na Mszy Św. za duszę naszego ukochanego Papieża. Bardzo wzruszające było widzieć młodzież tak przejętą odejściem ich duchowego przyjaciela i przewodnika.

Rok harcerski dobiega końca. Mamy jednak wiele imprez przed nami. W kwietniu czeka nas biwak i bieg, w maju odwiedziny

komendanta Chorągwi, a pod koniec miesiąca kominek harcerski.

Wszyscy już też czekamy na akcje letnią – w tym roku harcerze po przeszło 20-sto letniej przerwie będą mieli swój samodzielny obóz. Liczymy na życzliwą współpracę innych jednostek.

Do zobaczenia na Kaszubach.

Czuwaj!

Ottawa.

ST. CATHARINES - Dobry Uczynek

Dorocznym zwyczajem harcerki i harcerze chodzą z kolędą do prywatnych domów odwiedzają również polski dom im. I. Paderewskiego, gdzie mieszkają nasi seniorzy, aby umilić okres Świąt Bożego Narodzenia kolędą i pokazem świątecznym.

Wszyscy pamiętamy kataklizm, trzęsienia ziemi i powódź tzw. Tsunami w Azji, toteż harcerki



postanowiły poświęcić jeden wieczór kolędowania na ten cel. Zebrane \$100.00 przekazały do Czerwonego Krzyża, choć to mała część, przyczyniliśmy się do pomocy ofiarom tego strasznego zniszczenia.

CZUWAJ!
Kolędniczka.

TORONTO – Kochany Pamiętniku!

Dzisiaj, w tę piękną niedzielę 31-go stycznia 2005, harcerze, harcerki i zuchy ze szczepów Szarotki, Bałtyk i Zarzewie spotkali się na Judson na Opłatku szczepów. Razem wesoło śpiewaliśmy „Morze” i „I to i owo”, i tak harcerskie piosenki przeplatały kolędy. Wszystkie pokazy były bardzo oryginalne, ciekawe i wesołe. Temat opłatka był „Z tradycją w 2005 rok” i



na ten temat były pokazy. Na koniec druhna hm. K. Burska powiedziała ciekawą gawędę, która zakończyła nasz kominek. Myślę że każdy bardzo dobrze się bawił i że rok 2005 będzie bardzo udany.

Po kominku dzieliliśmy się opłatkiem i składaliśmy sobie życzenia. Później były pączki, soczki a dla rodziców kawa. Do zobaczenia za rok.

Czuwaj
Magda Duchnik

Drużyna Płomienie, Szczep Zarzewie

Oplątek Zarządu Okręgu

W dniu 6go lutego, w sali Związku Narodowym Polaków przy 71 Judson, zebrała się grupa instruktorów, instruktorów, działaczy harcerskich oraz przyjaciół ZHP na Opłatku 2005. Spotkanie nasze rozpoczęliśmy Mszą św. odprawioną przez naszego kapelana ks. hm. Z. Olbrysia, zakończoną tradycyjnym „O Panie Boże”.

Następnie przy pysznym obiedzie i deserze obejrzelśmy zdjęcia i film z wyprawy na Złot Szare Szeregi w Polsce w 2004 roku, przygotowany przez druha Czarka i Rafała ze szczepu Wigry. Druhowie Czarek, Adam oraz druhna hm. Podkowińska opowiedzieli nam swoje przeżycia i

wspomnienia ze zlotu, po których zakręciła się lezka w oku i chęć uczestniczenia w następnym zlocie.

Na koniec dhna. dz.h. Halina Kwiatkowska oficjalnie wręczyła hojny czek w imieniu Honorowego Koła Przyjaciół Harcerstwa, pwd. Marcinowi Rewkowskiemu, szczepowemu Szczepu, Wodnego Bałtyk. Dotacja ta była złożona na konto odbudowy „boathouse” u Bałtyku, który spłonął 20go listopada 2004 roku.

Czuwaj!

Malwina Rewkowska, pwd.

Odwiedzamy Montreal

Czuwaj druhowie i druhnny!

Chciałbym wam opowiedzieć o naszym wyjeździe do Montrealu w weekend 11,12, 13 lutego 2005. Jechaliśmy przez 6 godzin do Montrealu na nową przygodę, oglądając „W pustyni i w puszczy” i inne filmy. Kiedy dojechaliśmy przywitały nas harcerki z hufca „Ogniwo”.

Następnego dnia poszliśmy na sanki. Robiliśmy wyścigi i raz nawet druhna Malwina się wywaliła! Potem poszliśmy na łyżwy i pracowaliśmy nad sprawnością „Łyżwiarza”. Po tych sportach zgłodnieliśmy i poszliśmy na lunch do chińskiego bufetu w chińskiej dzielnicy Montrealu. Mniam, mniam, jeszcze pamiętam ten smak! Po posiłku pojechaliśmy do starego portu i zabawiliśmy się w” Scavenger Hunt”. Odpowiedzi na pytania mogły być wszędzie, dlatego było trudno. Wiele pytań było związanych z katedrą Notre-Dame, więc i ją zwiedziliśmy.

Pod koniec dnia poszliśmy do kościoła na Mszę Św. odprawioną przez ojca Andrzeja Szultę, a potem na kominek, z grami, zabawami i śpiewem.

W niedzielę pojechaliśmy do Biodome. Tam były sekcje z różnymi klimatami i zwierzętami: tropiki i nawet Antarktyda z pingwinami.



No, a później do domu! Fajnie było i bardzo dziękujemy druhowi Marcinowi i druhnne Malwinie.

Czuwaj!

Marcin Zabinski, Szczep Wodny Bałtyk.



Huhuha - Nasza Zima Zła.

W sobotę 5-go marca po południu, harcerki ze szczeptu Szarotki i harcerze ze szczeptu Bałtyk wybrali się na sanki do Centennial Park. Pogoda im dopisała, Choć było mroźno, ale harcerzom to nie przeszkadzało. Wszyscy mieli różowe policzki, i uśmiechnięte buzie. Choć góra była stroma, zjeżdżanie na sankach ostre, ale bezpieczne. Najśmieszniejszy zjazd zaliczyła dhna. Małgosia („Mrówka”) która nie dość że się spóźniła o półtora godziny, to był jej pierwszy i ostatni zjazd. Jestem przekonana że wszyscy miło i przyjemnie spędzili czas i na długo wyprawa ta pozostanie w ich pamięci.



Pion. Marta Klich,
Drużyna Górski Potok, Szczęp Szarotki

Kominek Zuchowy „Zaczarowany Zjazd”

Kominek zuchowy to wielkie ich święto. A więc, 6-go marca spotkały się zuchy z różnych miast Ontario, aby razem poczarować. Było nas w sumie około 250. Zuchy pokazały się w pięknych strojach i usiadły w kręgu przy swoich totemach.



Byli czarodzieje i listonosze, były czarownice i wróżki, byli magicy i wyprawy szlachcica Twardowskiego.

Gry, płasy, piosenki przeplatane były bardzo ciekawymi pokazami i okrzykami.

Nasze gromady zuchowe przygotowały następujące

pokazy: bramptonowe Morskie Lwy i Pszczółki udowodniły, że wcale nie trzeba być czarodziejem lub czarownicą, aby się szybko i sprawnie przemieszczać bo można jeździć na hulajnogach zamiast mioteł, i świecić latarką zamiast magicznej kuli, a działo się to na Międzynarodowym Konkursie Magii.

Syrenki i Morscy Rycerze oblecieli 6 kontynentów świata spotykając indiańskich, afrykańskich i chińskich czarodziejów, jednak najlepiej czuli się w Polsce.

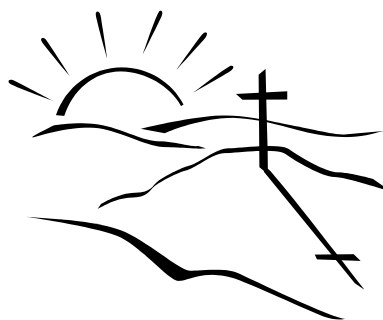
A nasze torontonskie Morskie Orły w czarnych magicznych płaszczach pokazały czarodziejskie sztuczki na zuchowych chustach śpiewając „Mam chusteczkę czarodziejską, która robi magię”.

W powietrzu czuć było magię, czary i sztuczki. Kominek minął tak szybko, że nawet nie wiadomo kiedy trzeba było się pakować i wracać. Wzięliśmy więc nasze czarodziejskie miotły i poleciliśmy do domu...

Hokus Pokus
Szczepy Bałtyk, Szarotki i Zarzewie
Malwina Rewkowska, pwd.

„Refleksja Wielkanocna”

Brampton, Wielka Sobota, 26-go marca, br. Słońce świeci wysoko, jest ciepło, ostatni śnieg się topi. Godzina 10:02 rano. Wpadam do kaplicy przy plebani Św. Eugeniusza w Brampton, poprawiam pas i krajkę. Ale, co widzę? Harcerze już sami stanęli na warcie przy grobie pana Jezusa. Z dala widzę tylko pomarańczowe chusty. Co za piękny widok! Stoją dumnie, bez ruchu, na bacność. To ich pierwsza warta. Co myślą, co czują? Pewnie się dowiem w środę na zbiórce. Kaplica pięknie przyozdobiona kwiatami, w grobie Jezus, za nasze grzechy złożony. Mija 15 minut. Zmiana warty. Pięknym dumnym krokiem maszeruje przez kaplicę harcerka w żółto-zielonej i harcerz w pomarańczowej chuście, klękają, żegnają się, salutują, zmienili wartę na fest. Co za fantastyczny widok, szepczą ludzie z uznaniem. I znowu cisza wokoło.



Wesołego Alleluja!
Czuwaj!
Dumna instruktorka.

Smutne wieści, piękne chwile

Pobudka o 4-tej nad ranem w piątek 8-go kwietnia 2005 roku, zapuchnięte oczy po całym tygodniu łez, dłonie same się składają do modlitwy. Odszedł od nas TEN, który zjednoczał narody i generacje, ten który cierpiał abyśmy my żyli w pokoju – Jan Paweł II, nasz rodak, przyjaciel młodzieży, nasz Ojciec Święty. Prosty, ale piękny pogrzeb, trzy godziny minęły w mgnieniu oka. Jego ciało zostało złożone w trumnie, a trumna w ziemi. Ale to jeszcze nie koniec.

Wyszedł rozkaz, najpierw od kapelana, później od naczelnictwa, oraz od hufcowych, aby brać udział w uroczystościach na jego cześć, aby krzyż harcerski przykryć czarną żałobną taśmą, aby sztandary przywdziać w czarne żałobne wstęgi. I tak zrobiliśmy w czasie obrzędu na zbiórkach. Ale jeszcze czeka nas piątkowa msza święta.

Spotkaliśmy się na stacji metra, i razem, w pełnych mundurach, z polskimi chorągiewkami i naszymi sztandarami, wyruszyliśmy na ostatnią pielgrzymkę z NIM, aby GO pożegnać i pomodlić się razem. Ulica Roncesvalles zamknięta dla samochodów. Tłumy ludzi widać wszędzie, wokoło polskie flagi, i długi szereg sztandarów, harcerzy, górali i księży przygotowanych do rozpoczęcia procesji. Szacowano że będzie 10,000 ludzi, a przyszło 30,000, między innymi Premier Ontario i Burmistrz Toronto. Morze głów razem płakało, razem się modliło i razem śpiewało „Barkę” – ulubioną pieśń Ojca Świętego.. Wszędzie był spokój i zadumanie, a o zachodzie słońca ulica rozświeciła się świeczkami. Harcerki i harcerze dumnie stali wpatrzeni w płomień, dumnie stali na warcie przed pomnikiem Naszego Papieża..



Myślę że naszymi szczerymi modlitwami, naszym licznym przybyciem, dumnym szeregiem sztandarów, i solidarnym zapaleniem świec, udowodniliśmy że Ojca Świętego - Jana Pawła II bardzo kochamy, i jak za nim będziemy tęsknić. A będąc częścią tej uroczystości harcerki i harcerze mogli się przekonać jak bardzo dobro, wiara, i miłość do bliźniego potrafi złączyć naród, a tłum obcych ludzi połączyć w jednej Modlitwie za jednego człowieka.

Czuwaj i Szczęść Boże.

Malwina Rewkowska, pwd.

Drużyna Płomienie, Szczep Zarzewie

Nie zdążyliśmy umieścić następujących artykułów w poprzednim numerze

OSHAWA - Szczep „Mazowsze” 2003 - 2004



Cały rok tak szybko minął i nareszcie mam szansę napisać co się działo w ubiegłym roku w Oshawie. Opracowałam z koleżanką Wandą sprawność „American Sign Language „ . Wanda jest prawie całkiem głucha i uczy w Durham Deaf Centre, ale poświęciła swój czas przez cały rok, aby nas uczyć. Bardzo jesteśmy wdzięczne że nauczyła nas dodatkowego języka!

Rok harcerski rozpoczęliśmy biwakiem na Kaszubach. Oshawa jest „daleko” od wszystkich, chciałam, aby

harcerki poznały inne jednostki, więc biwak był ze szczepem „Szarotki” w Thanksgiving weekend na stacji „Bucze”. Był to nasz pierwszy wyjazd w świąteczny weekend i pojechało 90% harcerek. Zająć i wrażeń moc, mieliśmy nocny obrzęd dla trzech nowych harcerek, dostały chusty, ale musiały je znaleźć w ciemności, w lesie. Biwak mieliśmy ze szczepem „Bałtyk”, na którym harcerki uczyły się werblować, budować ogniska, prowadzić ogniska, węzły, sygnalizację, pionierkę, itd. Po południu zawędrowaliśmy na górę Trzech Krzyży. Przy każdej stacji, jedna z harcerek mówiła za co jest wdzięczna Bogu i odmawialiśmy Ojciec Nasz. Wieczorem braliśmy udział w tradycyjnej kolacji ”z indykiem” na stacji Karpaty jak i wspólnym harcerskim kominku. Następnego dnia to ranna Msza Św., po której trzeba było szybko się spakować i wracać do domu

W listopadzie harcerski bigos. Pierwszy raz w historii szczepu do programu włączyliśmy kominek! KPH ugotowało smaczną kolację. Harcerki pięknie poprowadziły kominek, i dużo było radości i śmiechu. Dh. Hm. Zbyszek Kowalczyk tak interesująco poprowadził Kaszubskie Noce, że harcerki prosiły go o autografy!

Grudzień- Przez dwa lub trzy dni każdego roku harcerki, harcerze i zuchy, a często nawet skrzaty, po uprzednim telefonicznym umówieniu się, odwiedzają polskie rodziny „po kolędzie”

przynosząc ze sobą uśmiech, radość i śpiew. Każdego roku próbujemy trochę zmieniać program. Śpiewamy inne kolędy, te mniej znane, lub układamy wiązanekę z kolęd.

Styczeń- Z okazji 60-tej rocznicy Powstania Warszawskiego, zorganizowaliśmy kominek ze Szczepami Zorza i Warszawa. Druhá Monika Kata, szczepowa „Zorzy”, prowadziła kominek i gry na temat „poznajmy się”. Bardzo poważny i wzruszający pokaz zaprezentowały harcerki Szczepu Zorza. Zakończyliśmy poczęstunkiem.

Luty - Wyjazd do Toronto Centre for the Arts. Szkoda że tylko 3 harcerki wybrały się, aby obejrzeć „The Magic Flute” Mozarta. Była to dla nich pierwsza opera, ale przyrzekły że nie ostatnia.

Drugi biwak w tym roku był pewnie jednym z najlepszych. Temat biwaku „Powstanie Warszawskie”. Chociaż nie mogłyśmy być na akademii 3-go maja, miałyśmy zajęcia na ten temat. Było szczególnie wesoło bo nasi młodzi harcerze pojechali z nami. Z druhem instruktorem poszli na całonocną wędrowkę, a po południu padli. Harcerze nauczyli się od druha, że nie odmawia się harcerce kiedy prosi do walczyka. Podczas wędrowki harcerki pojechały na pachnący biwak, do Opeongo Mountain Meadow Soap. Tam właściciele pokazywali jak ręcznie robią naturalne mydło o różnych



zapachach z koziego mleka. Każda harcerka miała szansę karmić kózkę z butelki ze smoczką, poznaliśmy olbrzymią chińską świnię „Eddie” i na zakończenie każda harcerka dostała w prezencie kawałek mydła. Po południu wszyscy pracowali nad ukończeniem zdobycia stopnia. Pobudka w niedzielę rano wcześniej niż zwykle—obrzęd przy pomniku na Millennium. Strasznie lało, ale wytrwaliśmy po harcersku. Claudia Baczyńska, Ania Gielarowiec, Karoli Gnat, Natalia Słowikowska i Monika Słomińska dostały krzyż. Pozostałe harcerki dostały stopnie i odpowiednie sprawności.

Na zakończenie roku, harcerki dostały sprawności „Organizatorka Przedstawień” i „Piekarka”. Po biegu w „Conservation area” wróciłyśmy do sali pod kościołem. Tu odbyło się nadawanie sprawności w stylu ceremonii nadawania „Oscars”. Powitałam wszystkich akcentem angielskim i nadawałam „Oscary” oraz sprawności dla harcerek. Wydrukowane „Oscary” miały napisane złotym długopisem imiona i datę. Bardzo się to harcerkom podobało, tak serdecznie i długo „dziękowały” że musiałam je prosić, by zeszły ze sceny. Sprawność piekarki była przyklejona do spodu „mini cupcakes”.

Drużyna „Nad Wisłą” jest dość małą grupą (14 harcerek), ale jest bardzo mocna, zgrana i co najważniejsze, harcerki chętnie pracują w drużynie. W następnym roku w planie są sprawności: Muzyk i Przyjaciółka Dziecka.

Ania Dzięgiel, p.wd.

Drużynowa.

NIAGARA ON THE LAKE - Biwak 11-13 czerwca, 2004

Po raz już drugi miejsce na biwak i kuchnię w „Polonia Park” bezpłatnie udostępniło nam Stowarzyszenie Polsko-Kanadyjskie.

Jechaliśmy przez piękne winogronowe pola, jaka wielka różnica od krajobrazu w Oshawie! Namioty trzeba było rozłożyć, wypakować samochód i zaczęły się zajęcia. Na biwak przybyły harcerki i instruktorki ze szczeptów: Kujawy (St. Catharine), Kartuzy (Burlington), Wisła (Hamilton), Kaszuby (Oakville), Mazowsze (Oshawa).



Temat biwaku: Szare Szeregi. Zadanie: zdobyć sprawność „Kotwica”. Na rozpoczęcie dhna. Dorota Powęska poprowadziła obrzęd: Harcerki przyrzekały, że będą czynnie brały udział w Powstaniu Warszawskim. Następnego dnia, w sobotę zwiedzałyśmy Fort George gdzie przewodniczka szczegółowo opowiadała o codziennym życiu żołnierzy stacjonujących w forcie. W pobliżu fortu jest piękny park, w którym zorganizowano bieg dla harcerek o tematyce Powstania. Na stacjach były szczegółowe informacje o przygotowaniach do Powstania, akcjach bojowych i 63-ch dniach ciężkich walk, poczta powstańcza, łączność, służby medyczne.

Wieczorem – uroczyste ognisko z niespodziankami! Pierwsza, Szczepu Kujawy-pod czujnym okiem druhnym hm. Łodzi Opiola, ciekawy obrzęd przejścia 5-ciu zusek do drużyny harcerek – jakie szczęśliwe minki miały nowo przyjęte harcerki!



Następnie kilka harcerek ze szczeptu „Kartuzy” złożyło przyrzeczenie: Carolyn Biskup, Alinka Gula, Michelle Łukasik, Anna Pocrnick, oraz: Ala Pawlikowska ze szczeptu Mazowsze. Najbardziej wzruszający i niezapomniany był moment kiedy instruktorki odbierały przyrzeczenie od swoich córek-harcerek., Tak było w przypadku: hm. Anieli Biskup i córki Michelle oraz hm. Krysi Pogody i córki Kamili. Wzruszone były harcerki, płakały matki-instruktorki, i my też.

Niedziela – uroczysta Msza święta na cmentarzu, z udziałem przedstawicieli organizacji polonijnych i władz regionalnych. Msza Św. odprawiona jest w sekcji cmentarza gdzie są groby żołnierzy – ochotników polskiego pochodzenia Armii gen. Hallera. Po Mszy św. –defilada przez centrum miasta z orkiestrą dętą – ku zdziwieniu licznych turystów. Zanim rozjechaliśmy się Stowarzyszenie Polsko-Kanadyjskie zorganizowało nam smaczny posiłek – dziękujemy!

Biwak był bardzo udany – harcerki są szczęśliwe że mogły w nim uczestniczyć i zdobyć sprawność „Kotwica”. Do zobaczenia w następnym roku! Szczep „Mazowsze” przybędzie na pewno.

Ania i Teresa Dzięgiel, pwd.



ZŁOTY JUBILEUSZ ZARZĄDU OKRĘGU ZHP

W dniu 15-go października b.r. odbędzie się uroczysty Bankiet z okazji 50 lat istnienia ZHP Okręg Kanada, w sali Grupy 1-7 ZPwK. przy ul. Lakeshore w Toronto. Komitet organizacyjny już teraz prosi wszystkich o zarezerwowanie tej daty i liczne przybycie. Bliższe szczegóły podane będą w późniejszym terminie.



Uroczystość ta zakończy obchody jubileuszowe istnienia ZHPpgk. na terenie Kanady.

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękujemy druhnie hm. Elżbiecie Morgan za podarowanie drukarki dla redakcji Wici. Bardzo to ułatwia nam pracę w wydawaniu naszego harcerskiego pisma.

DOTACJE

Grotek, W.	\$30.00	Gut, Józef	\$50.00
Huczek, J.	\$20.00	Karska, M.	\$25.00
Malinowska, B.	\$20.00	Ks. Olbryś, Z.	\$40.00
Plichta, L & W	\$40.00	Schmidt, A.	\$50.00
Stępień,	\$50.00	Świdorski, J.	\$50.00
Szulc, A.	\$30.00	Winogrodzki, A.	\$20.00
Wołoch, T.	\$30.00	Zmijak, J.	\$25.00
Zygiel, Janina	\$25.00		
Szczep „Kartuzy”	\$75.00	Szczep „Rysy”	\$40.00
	Złot „Szare Szeregi”		\$700.00
	KPH Hamilton		\$100.00
	KPH Mississauga		\$300.00





ADRES REDAKCJI:

**75 Humbercrest Blvd.,
Toronto, Ontario, M6S 4L2
Email: wici@zhpkanada.ca**

KOMITET REDAKCYJNY:

hm. Błaszyk, Stefania
hm. Głogowska, Barbara
hm. Reitmeier, Izabela

phm. Błońska, Jadwiga
dz.h.. Kalinowska, Wanda

dz.h. Czuło, Janina
dz.h.Lopińska, Anna

Skład Komputerowy: Józef Zegliński, P. Eng.

Fundusz „WICI” - ZHP „WICI” Fund

Materiały do następnego numeru proszę nadesłać do 30-go września, 2005.

WSZYSCY drużynowi, drużynowe, funkcyjni szczepów i hufców, członkowie zarządów KPH i inni działacze powinni BEZWZGĘDNIE otrzymywać ‘WICI’.

‘**WICI HARCERSKIE KANADY**’ są pismem młodzieży harcerskiej dla wszystkich jednostek harcerskich w Kanadzie. „Wici” chcą, pisać o wszystkich i pomóc wszystkim w zależności od potrzeb, ale na to jest też potrzebna współpraca WSZYSTKICH.

Redakcja dziękuje za wszystkie nadesłane materiały, lecz zastrzega sobie ich wykorzystanie oraz prawo do skrótów i poprawek redakcyjnych.

Wypowiedzi umieszczane w „Wici” nie zawsze są zgodne z opinią Redakcji.



TORONTO - POMNIK „KATYŃIA” PRZED ODSŁONIĘCIEM

Fot. W. Uglik



**WADOWICE:
TO TU SIĘ WSZYSTKO ZACZEŁO.**

**KRAKÓW :
SZKODA ODJEŹDZAĆ (2003)**

**WARSZAWA :
NIGDY NIE ZAPOMNIMY**

**LUBLIN:
ZAWSZE JESTEŚ Z NAMI**



**RZYM:
SANTO SUBITO**

